

**W NADZIEI
JUŻ JESTEŚMY
ZBAWIENI**

Wykłady spisane
Łódź 26.05.2018r.

Nadzieja jest to miejsce życia.

O tym powiedział św. Paweł:

„W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni.” (Rz 8,24)

Czyli, nie w oczekiwaniu jesteśmy zbawieni, tylko w nadziei. Czyli w miejscu, gdzie życie przebywa, gdzie życie istnieje.

Nadzieja to miejsce, w którym jedność Boga, jedność Chrystusa i jedność człowieka, staje się jedną naturą. Ale żeby stało się tą naturą, to musi człowiek odrzucić całkowicie naturę egoistyczną, czyli porzucić naturę grzechu jako wyzwolenie, i przyjąć naturę żywego Chrystusa jako wyzwolenie.

Nadzieja to miejsce, gdzie uznajemy, że nie jesteśmy wolni sami z siebie, tylko wolność otrzymaliśmy od Boga. Kiedy przyznajemy się do tego, że Chrystus nas wyzwolił, że Chrystus jest wyzwoleniem i dawcą naszego życia, że mamy od Niego życie, to zanurzamy się w nadziei.

To jest niezmiernie ważna rzecz:

Jesteśmy bezgrzesznymi i szukanie grzechu jest niewłaściwe.

Szukanie nadziei jest właściwe.

Więc gdy my poddajemy się Chrystusowi i przestajemy cokolwiek czynić z siły umysłu, tylko czynimy z siły wewnętrznej, podlegamy doskonałej entropii, pozwalając na rozpad całej swojej natury egoistycznej. Czyli poddajemy się chwale Bożej, która dąży do zjednoczenia nas w jedną naturę z sobą, z Bogiem Ojcem.

(fragmenty wykładu)

Część 1

Nasze spotkania coraz bardziej ukazują nasz sens życia, a jednocześnie Prawa Świętego, o którym zapomniał cały świat. Cały świat zapomniał, a może nie tyle zapomniał, ale usilnie z całą mocą wszystko robi, aby ono nigdy się nie wydobyło na zewnątrz - Prawo Święte.

Prawo Święte - oznacza to, że jedynym Panem, jedyną mocą prawdy, doskonałości i życia jest sam Bóg. Chrystus Pan złożył ofiarę ze swojego życia na polecenie Ojca, i z miłości do Ojca złożył ofiarę ze swojego życia. W nadziei życie swoje zachował, a jednocześnie nas których uśmiercił także, doskonałą naturę naszą też w nadziei z Sobą zachował, na chwilę. Tą chwilę, która została przez Ojca Mu dana, czyli że zostanie wskrzeszony i uczyniony doskonałym; a człowiek po którego przyszedł dostanie nowe ciało, nową naturę, a tą nową naturą jest natura Chrystusowa.

I uczyni go większym od Cherubinów i Serafinów, z czego są niezmiernie zadowoleni Serafinowie i Cherubinowie, dlatego że człowiek jest tym, który ma wykonać dzieło święte. A gdy nie wykonuje tego dzieła świętego, to Aniołowie są bezczynni. Bezczynni są w sensie, że nie wykonują tego dzieła, które powinni wykonać, a mogą wykonać dzieło wtedy, kiedy człowiek dzieło wykonuje.

Bo proszę zauważyć: Bóg istniał od początku świata, Chrystus istniał od początku świata, o czym jest powiedziane: *Istniałem zanim powstałem*, i Duch Święty istniał od początku świata. I chcę powiedzieć tutaj na Trójcy Świętej zatrzymując się, o tym, że mimo że Bóg istniał od samego początku świata, to ziemia potrzebowała osobistego przyjścia Chrystusa, aby ziemia stała się doskonała.

Ponieważ ziemia jest miejscem, gdzie wolna wola nie chce brać chwały Bożej i jej poszukiwać, dlatego Chrystus przyszedł i przyjął ciało z Maryi Dziewicy. Czyli inaczej można powiedzieć: wedle warunków ziemskich, stanął na tym świecie, przyjmując ciało z Maryi Dziewicy, stał się człowiekiem, zachowując chwałę Bożą. I w taki sposób ta ziemia otrzymała chwałę, otrzymała wolność, otrzymała doskonałość. Jezus Chrystus urodził się na tym świecie, będąc czystą naturą synostwa bez żadnego grzechu, ale urodził się na tym świecie pod Prawem, czyli pod grzechem.

Ciekawą sytuacją jest to, że: 1 List św. Pawła do Tymoteusza, rozdz. 1: **18** *Ten właśnie nakaz poruczam ci, Tymoteuszu, dziecko, po myśli proroctw, które uprzednio wskazywały na ciebie: byś wsparty nimi toczył dobrą walkę, 19* *mając wiarę i dobre sumienie. Niektórzy odrzuciwszy je ulegli rozbiciu we wierze; 20* *do nich należy Hymenajos i Aleksander, których przekazałem szatanowi, ażeby się oduczyli bluźnić.*

Werset 18-19 mówi o tym, że Tymoteusz zachował czyste sumienie i wiarę. Myślę,

że tu należy zrozumieć tą sytuację, że zachował wiarę **w** czyste sumienie. Dlaczego?

Dlatego, że czyste sumienie uczynił Chrystus, Chrystus uwolnił sumienia od martwych uczynków. Więc zachował wiarę w czyste sumienie.

Dzisiejszy świat, który szuka w sumieniu grzechów, stracił wiarę w czyste sumienie; i postępuje jak Aleksander i Hymenajos, którzy stracili wiarę w czyste sumienie. Czyli zaczęli podejrzewać, że są grzesznikami i zaczęli wszystko czynić, aby te grzechy ze swojego sumienia usunąć, pogrążając się jeszcze bardziej w niewierze. I tu chcę powiedzieć właśnie, dlaczego powiedziałem ten werset.

Ten werset powiedziałem dlatego, ponieważ jest powiedziane: Jezus Chrystus zstąpił na ziemię i urodził się pod Prawem, co jest tym samym, co pod grzechem. Czyli urodził się pod Prawem, czyli pod grzechem. Bo mówi o tym List do Rzymian rozdz.8: *że urodził się pod Prawem, pod grzechem.*

I dlatego chcę powiedzieć o tym, że św. Paweł mówi do Tymoteusza, że Hymenajos i Aleksander zostali przez św. Pawła oddani szatanowi, aby oduczuli się bluźnić.

Czyli właściwie, gdy spojrzymy na tą sytuację, o której było powiedziane, że Chrystus urodził się na tym świecie pod Prawem, czyli pod grzechem, że Prawo i grzech jest to to samo. Zresztą mówi o tym św. Paweł w jednym z Listów - *Prawo nie jest po to żeby się łaska rozszerzała, ale żeby się grzech jeszcze bardziej ujawniał.*

Czyli został Hymenajos i Aleksander poddany Prawu, aby bardziej poznali grzech, w którym są, i żeby oduczuli się bluźnić i źle postępować. Zresztą jest w Liście św. Pawła do Galatów rozdz.5 jest napisane:

4 Zerwaliście więzy z Chrystusem; wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, wypadliście z łaski.

Czyli ci, którzy żyją Prawem, odpadli od Chrystusa, odpadli od łaski. Jest ukazane, że **Prawo i łaska są przeciwne sobie, ponieważ łaska uwalnia od grzechów, a Prawo bardziej ukazuje grzech.** Ukazując grzech, czyli piętnuje człowieka, ukazując mu niewłaściwe postępowanie.

Więc tutaj musimy być świadomi tej prawdy, tej sytuacji, że niewłaściwe postępowanie człowieka, szukające w sumieniu grzechów, jest to utrata wiary. Ponieważ wiara nasza opiera się na tym, że Jezus Chrystus uwolnił nasze sumienie od martwych uczynków. Jest to bardzo wyraźnie napisane w Liście św. Pawła do Hebrajczyków rozdz.9, werset 12- 13, gdzie jest napisane - *że Jezus Chrystus uwolnił nasze sumienie od uczynków martwych.*

Więc zachwianie wiary w to, że nasze sumienie jest wolne od martwych uczynków, objawia się w taki sposób, że ludzie szukają w swoim sumieniu grzechów.

Ale przecież Jezus Chrystus jest ich sumieniem w tej chwili. Dlaczego? Bo sumienie to myśli, pragnienia i dążenie serca, wola serca - można powiedzieć. Więc w tym momencie kiedy Chrystus w nas jest myślami, miłością i pragnieniem - On jest sumieniem.

Więc gdy On w nas myśli - nie grzeszymy. Dopiero kiedy człowiek się odrywa od Chrystusa, sam zaczyna myśleć, sam zaczyna się prowadzić i sam zaczyna błędzić i upadać. I nie jest to wina Chrystusa, ale ludzie chcą poczytywać winę Jezusowi Chrystusowi, że z Jego powodu to właśnie upadają.

To znaczy świat mówi, że nie, że nie, że nie z powodu Chrystusa upadają, tylko z powodu swojej słabości, którą - trzeba by powiedzieć w taki sposób, bo nie można tego inaczej powiedzieć - którą uczynił im Chrystus. A dlaczego?

Bo Chrystus nie uczynił ich słabymi, ale Chrystus odkupił każdego człowieka na świecie, wszyscy są doskonali w Chrystusie i wszyscy zostali odkupieni. Tak jak grzech spadł na wszystkich ludzi, tak uwolnieni zostali wszyscy na ziemi.

Więc w tym momencie kiedy oni mówią, że oni są słabej natury, i są grzesznymi z natury, to trzeba by było powiedzieć, że Chrystus jest grzeszny z natury i słaby z natury. Więc jeśli mówią, że mówią o Chrystusie, to w ogóle nie wierzą w to, że zostali odkupieni, że zostali wolni, dlatego bo nie uznają Chrystusa, jako obecność Chrystusa w nich, który jest mocny, silny, prawy i doskonały.

Więc szukają w sumieniu swoim grzechów, mimo że sumienie zostało już uwolnione od martwych uczynków.

Rzeczywiście ten świat, Kościół ten instytucjonalny kieruje człowieka ku Prawu po to, aby się jeszcze bardziej grzech rozszerzał, żeby poznali swoje bluźnierstwa przeciwko Bogu. Po to poddał św. Paweł Hymenajosa i Aleksandra diabłu, aby oduczyli się bluźnić.

I w tym momencie ludzie kierowani są ku temu, aby w dalszym ciągu żyć pod Prawem, aby wreszcie zobaczyć kiedyś, że bluźnią przeciwko Bogu i się mają nawrócić. Nie zdają sobie z tego sprawy, że właśnie czynią to z tego powodu, że taki jest rzeczywisty skutek.

Odpadają od łaski, czyli nie chcą łaski, tylko własnej pracy, a przez własną pracę nigdy się z tego nie wydobędą - łaska ich wydobyła. Więc w tym momencie kiedy sobie uświadamiają, że łaska ich wydobyła - stają się wolnymi.

I tutaj powiem następną sytuację - rozum jest jak dziecko. Ale dzieci mają taką potrzebę, że one chcą rządzić rodzicami. One chcą, aby świat wyglądał tak, jak one sobie to wymyśliły, i nieustannie mama i tata muszą im powiedzieć, że jest inaczej, że nie tędy, że nie w taki sposób, że nie to i nie tam. A dzieci nieustannie będą chciały przekraczać te bariery.

I proszę zauważyć - umysł działa w podobny sposób. Umysł jest jak 2, 3-letnie dziecko, które nie wie, nie rozumie i nie ma planów co do tego, co ma czynić. Jest dzieckiem, które nie rozumie jeszcze jak ma wyglądać życie, jeszcze nie ma, że tak mogę powiedzieć zamysłu abstrakcyjnego, aby ustalić konspekt albo to, co ma uczynić. Dziecko czyniąc pewne rzeczy mówi: Mamo, to się zepsuło, tamto się zepsuło, to się rozpadło, tutaj się to stało. Bo ono nie rozumie, że jego działanie takie będzie miało skutki, dopiero kiedy są te skutki, dopiero poznaje skutki swojego działania.

Inaczej można powiedzieć w ten sposób: matka-wiara; wiara jest jak matka. I św. Paweł mówi w 2 Liście do Koryntian rozdz.5:

| *7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy.*

Co to oznacza? Dziecko, które idzie z ojcem nie potrzebuje, żeby ojciec wykładał jemu, dokąd idą. Dziecko potrzebuje obecności ojca, bliskości ojca, i poczucia bezpieczeństwa ojca, bo ono się skupia na tym uczuciu. Na uczuciu tym, tej jedności dziecko się skupia, a ojciec jest wszystkim, czego potrzebuje dziecko; a ojciec zna drogę, a dziecko się tym nie przejmuje.

Rozum jest jak brama. Proszę zauważyć, ciekawą sytuację tutaj powiem - pamiętacie państwo, gdzie w raju drzewo dobrego i złego było ogrodzone murem, płotem, oddzielone było od całego raju. I szatan mówi tak: Mam owoce tutaj bardzo dobre, na tym drzewie są bardzo dobre. A Ewa mówi tak: Nie mogę jeść z tego drzewa, ponieważ Bóg powiedział, że pomrzemy jak zjemy z tego drzewa. A on mówi: A, Bóg tak tylko mówi, że pomrzecie jak zjecie z tego drzewa, bo nie chce, żebyście byli tak mądrzy jak On. On chce mądrość swoją zatrzymać tylko dla siebie.

Po prostu poznajemy tu myśli szatana - szatan nie chce się dzielić władzą, szatan po prostu chce, aby wszystko było dla niego i tylko on ma rządzić.

Czym jest ogrodzenie? Ogrodzenie jest rozumem; można powiedzieć - granicami rozumu.

I co się w tym momencie dzieje? Ewa mówi do szatana, żeby wyszedł na zewnątrz. A on mówi tak: Ja nie mogę wyjść na zewnątrz, to ty możesz tylko furtkę otworzyć do

środką, ja nie mogę jej otworzyć; to ty możesz otworzyć tą furtkę. Czyli mówi: To otwórz mi furtkę, to wejść do ciebie - powiedzmy że tak mogę powiedzieć - bo ona się nie otwiera od wewnątrz, ona się tylko otwiera od zewnątrz, to ty możesz ją otworzyć i przyjść do mnie.

Czyli: To ty możesz zmienić kierunek przepływu informacji w swoim rozumie, ja tego nie mogę zrobić, to ty możesz dokonać wyboru.

Albo twój rozum będzie się uczył - zrobię tu myśląc żeby zrozumieć tą sytuację; i to przedstawię w taki sposób: rozum jest jak dziecko. Nasza wewnętrzna istota jest wewnętrzną istotą, jest wewnętrznym człowiekiem duchowym. Zewnętrzny świat jest światem tym, który mamy ukształtować, a który nie jest doskonały, bo jest chaosem i pustką. Ma być poddany człowiekowi w panowanie, aby człowiek zapanował nad nim i zarządzał nim w Imię Boże.

Wewnętrzny człowiek jest oddzielony od świata zewnętrznego, a świat zewnętrzny nie może wpływać na człowieka wewnętrznego, bo głównym elementem jest furtka, którą jest rozum. Widzimy tą furtkę, która jest w raju; szatan nie może tej furtki otworzyć, natomiast może otworzyć tą furtkę Ewa.

I występuje sytuacja tego rodzaju, że - Bóg dał człowiekowi zdolność wyrażania doskonałości wewnętrznej, aby wyrażała się ona do świata, który nie ma jeszcze natury duchowej, ale ma naturę rozumową. Jest w stanie pojmować, przyjmować moc Ducha Bożego, wewnętrznego. Więc jest w stanie przyjmować.

Gdy wewnętrzny człowiek wyraża chwałę i objawia prawdę Bożą na zewnątrz, to ona się inaczej nie objawia, jak tylko przepływa przez rozum, przez furtkę. I przez tą furtkę wypływając na zewnątrz, przyjmuje determinację tego świata. A właściwie może odwrotnie powiem: Na zasadzie tego świata, która w tym świecie istnieje, podporządkowuje sobie wszelką materię, która służy temu, aby ludzi i wszelkie stworzenie uczyć. Czyli rozum - jest pewnym elementem, który jest przekaźnikiem do świata.

Czyli wewnętrzny człowiek jest w wewnętrznym świecie - Bożym świecie. Zewnętrzny świat jest w świecie ziemskim. **Rozum jest łącznikiem między światem wewnętrznym i zewnętrznym**, i Bóg dał mu tylko jednokierunkowość.

Jednokierunkowość - czyli furtkę otwieraną tylko z jednej strony. Szatan nie mógł otworzyć tej furtki, ale mogła ją otworzyć tylko Ewa, ale Bóg zakazał jej tej furtki otwierać. Zakazał jej w ogóle rozmawiać z szatanem, zakazał jej w ogóle myśleć o owocach, bo dał jej cały sad, a ona poszła tylko do tego jednego drzewa. Cały sad jej

dał do jedzenia, ogromną ilość drzew, a ona poszła akurat po to jedno, którego Bóg zabronił.

A szatan nieustannie wpływał i wołał: Tutaj jest dobre drzewo. Tamte drzewa - to jest normalne, że są dobre. Ale zauważ, to jest ogrodzone; jak jest ogrodzone, to jakieś szczególnie dobre. Ukazuje, że jakoby Bóg nie pozwalał człowiekowi z tego drzewa zjeść z powodu jakichś swoich powodów. Tak diabeł to przedstawił; Bóg nie chce, abyście byli mądrzy.

Ale Bóg broni człowieka i dlatego to drzewo ogrodził; a nie ze szczególnych powodów, tylko sobie znanych, ogrodził to drzewo. Powiedział im: Nie jedzcie z tego drzewa, bo pomrzecie. Czyli powiedział, dlaczego to zrobił.

A szatan mówi: ja nie mogę tej furtki otworzyć, to ty możesz ją otworzyć. - Ja nie mogę na ciebie wpłynąć, bo twój rozum nie pozwala mi na to, bo oddajesz się chwale Bożej i ona nade mną panuje. Ale ty możesz zmienić kierunek i zacząć mnie słuchać. I jaka jest sytuacja?

Bóg dał człowiekowi wewnętrznego człowieka, czyli jest wewnętrznym człowiekiem; wewnętrzną Prawdę. Ten świat przyjmuje Prawdę przez rozum.

Ludzki rozum działa w taki sposób, że najpierw musi ustalić konspekt przez abstrakcję, wyobraźnię, poszukać, ustalić swoje kierunki, a później zacząć to realizować. Czyli rozum działa w ludzkim świecie w taki sposób, że on najpierw myśli, a później zaprzęga do tego dzieła wewnętrznego człowieka.

Ale głównym elementem jest to, bo Bóg stworzył człowieka w taki sposób, że wewnętrzny człowiek jest Prawdą, jest doskonałością, jest mocą. Jest ostateczną doskonałością wewnętrzny człowiek, która się nieustannie udoskonala w Bogu, którą Bóg nieustannie umacnia Sobą, aby światłość, która wypływa z człowieka, dotarła do świata. A rozum jest pewnego rodzaju konwerterem.

Czyli rozum jest konwerterem, gdzie przekształca się wewnętrzna natura duchowa, tylko duchowa, na naturę duchowo-psychiczną. Gdzie moc Ducha, razem ze słowem wyrażanym przez rozum człowieka, łączy się w jedną całość i jest to Słowo żywe, Słowo mające moc, potęgę.

I w tym momencie kiedy człowiek wyraża, mówi z wnętrza swojego; rozum, on dopiero wtedy dojrzeje. Pamiętajcie państwo taki werset: *Wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej się nie dostał i nie miał korzyści z tego, na co wy oczekujecie. Gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek i zetnie go, abyście mieli korzyść.* Mądry człowiek to jest ten, który ma pełnię poznania.

Zresztą Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie w Ewangelii: *Kto ma rozum, niech pojmie*. Kto może pojąć, niech pojmie; kto ma rozum, niech pojmie. Czyli mówi o pewnym stanie rozumu, który jest okazany jako kwiat, który dojrzewa. Ale dojrzewanie tego kwiatu nie jest z powodu świata, tylko z powodu tego, że wypływa na zewnątrz chwała Boża i rozum jest kwiatem, który jaśnieje wewnętrzną Prawdą, a świat może oglądać ten kwiat. I ten kwiat zachwyca, przemienia i wznosi.

Więc jest zasadą tego rodzaju, bardzo ciekawą, że **wiara jest jak matka, a rozum jest jak dziecko**.

Matka ucząc dziecko wielu czynności, uczy je w taki sposób, że razem z nim je wykonuje, pokazuje mu, jak należy je zrobić. Dziecko nie ma pojęcia, jak one mają być wykonane, ale kiedy dziecko naśladuje matkę, ogląda to, co zostało zrobione. Dziecko ma pojęcie tylko pojedynczych czynności. Ponieważ, bardzo ciekawa sytuacja: matka gdy uczy dziecko, tego co chce nauczyć np. budowania z klocków, albo malowania, albo jakiś innych rzeczy, to matka ma zamysł tego co maluje. Ale dziecko ma kredkę i pojedyncze kreski, czy klocki, które stawia, dopiero później widzi to, co zbudowało. To co było w zamysle matki, dziecko zbudowało i dziecko dopiero ogląda zamysł matki; a jednocześnie swoje dzieło w całości, rozumiejąc je czym jest, kiedy je wykona.

Pamiętacie państwo, jak często rozmawialiśmy na ten temat, że wierzący to jest ten, który nie zna swojej drogi, wystarczy mu, że Bóg ją zna, a poznaje swoją drogę wtedy, kiedy dojdzie do końca.

To samo jest z rozumem; rozum poznaje kim jest, kiedy wyrazi to, co Bóg przez niego wyraża.

Więc rozum nie może wiedzieć na początku kim będzie, tylko rozum poznaje, kim jest wtedy, kiedy wyrazi to, co wewnątrznie jest doskonałe i prawdziwe w Bogu.

Czyli rozum musi pozbyć się zwątpienia, rozum musi pozbyć się wszelkiej podejrzliwości, musi być oparty tylko na wierze, ufności, oddaniu i niewinności.

I w tym momencie kiedy jest ufny, oddany, niewinny, uległy, wtedy rozum wykonuje te czynności, nie rozumiejąc tego co czyni, ale natomiast rozumie wewnętrzną naturą człowieka, która przez ufność i wiarę jest oddana Bogu.

Jak mówi św. Paweł: *Teraz istnieje wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość*. Czyli - postępuje wedle wiary, nie wedle widzenia. Czyli postępuje wedle tego - gdzie Bóg mnie kieruje.

Ale dzisiaj oglądając swoje życie, oglądając dzieła Boże, które przeze mnie Bóg czyni, widzę Jego naturę i widzę Jego samego. Nie widziałem Go naj przód, ale widzę Go, jak uczyniłem to, co uczyniłem, co Bóg przeze mnie uczynił. Widzę Boga, On jest tym, co przeze mnie ukazuje, i dzieła które On czyni, Jego ukazują. Nie mogłem Go zobaczyć, kiedy tego nie uczyniłem, bo najpierw Go nie widziałem, ale najpierw czyniłem. Widziałem pojedyncze dzieła, które nie ukazywały całości, ale Bóg znał tą całość.

Ja będąc ufny Bogu, zostałem kształtowany na świątynię w Bogu doskonałą. On budował mnie z żywych kamieni łaski, którą mi dawał - z żywych kamieni łaski; powstawałem na żywą świątynię w Panu. I nie ja budowałem siebie, ale On budował mnie, a ja stawiałem te kamienie przyjmując je i stawiając; On wiedział gdzie, ja nie wiedziałem gdzie.

Dzisiaj oglądam swoje życie i oglądam ludzi, oglądam Prawdę i widzę gdzie doszedłem. Nie dlatego, że wypełnił się mój zamysł, ale wypełnił się zamysł Boży i oglądam Boga. Bo Bóg to, co ukazał, ukazuje jakim jest, i widzę że jest doskonały, bo Jego dzieło jest doskonałe, bo oglądam Jego doskonałe dzieło.

Więc nie wiedziałem dokąd zmierzam, ale wierzyłem w Boga, który wiedział dokąd zmierzam. Więc tutaj gdzie jestem, nie jestem z powodu siebie, ale z powodu łaski, z którą się zgadzam. 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.15:

10 Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.

Czyli - łaska Boża we mnie; jestem tutaj nie dlatego, że myślałem, tylko dlatego że zgadzałem się z łaską. To łaska mnie tu przyprowadziła, jestem przez łaskę ukształtowany i uczyniony.

Więc można by było powiedzieć taki zamysł - że wiara, jest to pełna natura dziecięctwa. Że rozum jest jak dziecko, a wiara jest jak matka. Matka ucząc dziecko, co ma czynić, wykonuje z nim, ucząc go wielu czynności i ono nigdy nie będzie wiedziało najpierw, jak ma wyglądać docelowy stan, to matka wie jak ma wyglądać docelowy stan. Dziecko wykonując czynności, malowanie, klocki itd. po wykonaniu ich, dopiero ogląda to, co uczyniło.

Mówiąc państwu o tym, o czym mówię, odczuwam taką sytuację, że istniejecie państwo w świecie, który tego nie zna i jest mu ciężko to pojąć. Bo czuję taką blokadę wewnętrzną, staracie się gdzieś w rozumie pojąć zasadę, ale ja nie mówię wam po to, żebyście pojęli zasadę; chcę wam powiedzieć kim jesteście. Nie żebyście pojęli

zasadę, ale kim jesteście! Że jesteście tym kwiatem, który nieustannie cierpi na brak odżywczych składników - wiary, miłości, łaski, pokoju, nadziei.

Więc w tym momencie **kiedy ufacie Bogu z całej siły, to umysł wyraża chwałę, a to powoduje, że on jaśnieje światłością Bożą i jest kwiatem dojrzałym.**

Jak jest powiedziane: *Wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej się nie dostał i nie miał korzyści z tego, na co wy oczekujecie. Gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek i zetnie go, abyście mieli z niego korzyść.*

Mądry człowiek - ten który jest świadomy Prawdy Bożej przez to, co ogląda; ogląda chwałę Bożą, która w jego życiu się objawia.

Więc głównym elementem jest to, abyśmy się nie starali tego zrozumieć, tylko abyśmy tym się stali. Rozumieli, że ufność Bogu jest głównym elementem. Ufność jest jednym z głównych składników wiary. Ufność, uległość, oddanie, niewinność - jest głównym elementem wiary.

Czyli proszę zauważyć, dziecko ma wszystkie te przymioty względem swojej matki: ufność, uległość, oddanie i niewinność. Małe dziecko ma wszystkie te czynniki oddania swojej matce, czyli ku matce skierowane, dlatego jest ufne i czyni to, co matka nakazuje, ponieważ jest ufne.

Dlatego gdy my nie będziemy ufni Bogu, nie uwierzemy, że Bóg przysłał Syna swojego, i Chrystus Panu uśmiercił naszą grzeszną naturę. Że całkowicie nasze sumienie oczyścił z martwych uczynków. Że w tej chwili On jest w nas wołającym: «*Abba, Ojcze!*».

Bo Bóg przysłał do naszego serca Ducha Syna swojego, który woła w naszych sercach - «*Abba, Ojcze!*» - czyli jest w nas natura doskonałości.

Dlaczego nie słyszymy tego wołania «*Abba, Ojcze!*»? Może nie musimy go słyszeć, ale dlaczego nie czujemy radości Chrystusa, który woła do Boga «*Abba, Ojcze!*», i radości Ojca, który otacza Chrystusa i nas w nadziei, swoją opieką?

Bardzo proste: Bo tam nie jesteśmy! Kiedy tam będziecie, będziecie to słyszeć. Będziecie czuć obecność Ojca, który otacza swojego Syna miłością, a On woła w nas «*Abba, Ojcze!*». I wtedy będziecie czuć żywego swojego ducha i będziecie wiedzieć, że jesteście doskonałymi w Chrystusie. Co chcę powiedzieć?

Przekonanie, że jesteśmy niewinnymi z mocy Chrystusa, powoduje to że jednoczymy się z niewinnością, z dawcą niewinności czyli z Chrystusem. Przekonanie,

że jesteśmy niewinnymi, przekonanie że jesteśmy doskonałymi i czystymi, jednoczy nas z Chrystusem Panem, jednoczy nas z dawcą niewinności.

Więc musimy nieustannie zaprzeczać temu, że świat nieustannie mówi, że jedyną drogą do Chrystusa jest szukanie szatana, który jest dawcą grzechu. Dziwna sytuacja jest - że szukamy Chrystusa przez poszukiwanie szatana, który jest dawcą grzechu.

Więc świat mówi w taki sposób: jeśli nie będziecie grzesznikami i nie będziecie szukać grzechu swojego w sumieniach swoich, to nie znajdziecie Chrystusa.

Ale jest to odwrotna całkowicie sytuacja - gdy poszukujemy niewinności, gdy przekonani jesteśmy, że jesteśmy niewinnymi, szukamy dawcy niewinności, ponieważ niewinność jest zjednoczona z naturą dawcy niewinności.

Grzech jest ze swojej natury połączony z dawcą grzechu, czyli z szatanem.

Niewinność jest połączona z dawcą niewinności.

Więc tu można zobaczyć że ci, którzy nakazują człowiekowi poszukiwać grzechów, kompletnie nie mają ochoty, aby ktokolwiek znalazł Chrystusa, bo Chrystus nie jest tam, gdzie jest grzech, ale Chrystus jest tam gdzie jest niewinność.

Ale gdy ludzie mówią, że są niewinnymi, oskarża się ich jakby sami byli dawcą niewinności sobie; tu jest główny problem! Ludzie uważają i wmawia im się, że mówiąc, że są niewinnymi i bezgrzesznymi, że są sami dawcą swojej niewinności, i dawcą swojej bezgrzeszności.

Ale to nie jest prawda! - Oni nie wychwalają siebie i swoich zdolności, ale wychwalają Chrystusa, który jest dawcą niewinności i dawcą wolności, dawcą życia!

Ale ten świat jest skupiony na utrzymywaniu egoistycznej natury człowieka; egoistycznej, ponieważ to jest szatańska natura.

Władze tego świata skupione są na tym, aby egoistyczna natura człowieka rządziła, więc mówi w taki sposób - jeśli ty jesteś niewinny, to jesteś pyszny, bo uznajesz siebie za dawcę tego, że jesteś niewinny.

Więc w ten sposób buduje jeszcze bardziej naturę egoistyczną, skupia się na naturze egoistycznej, aby tą egoistyczną naturę jeszcze bardziej wzmacniać. A człowiek myśląc w sposób egoistyczny - nie uznając Chrystusa, mówi: No tak, przecież jeśli ja mówię, że jestem niewinny, to przecież to jest pycha.

Ale kiedy uznaje Chrystusa, i wie że nie jest niewinny z powodu samego siebie, bo jest to niemożliwe, ale jest niewinny z powodu Chrystusa - to wtedy pokonuje **przez pewność niewinności, pokonuje egoistyczną swoją naturę i wyrywa się z pod**

władzy kłamstwa i grzechu, i kieruje się prosto do Chrystusa - dawcy niewinności.

Ten świat żeruje, można powiedzieć, na pewnym takim perfidnym kłamstwie, na głębokim poczuciu tożsamości człowieka - kim jest. Wmawia mu się, że sam jest odpowiedzialny za wszystko, wmawia mu się że sam musi się odkupić; jeśli tego nie zrobi to będzie żył w grzechach. Wmawia mu się, że jeśli nie będzie szukał grzechów, to nie znajdzie Chrystusa. A jeśli będzie szukał niewinności, to Chrystus go wyrzuci, że Chrystus nie chce takich, że Chrystus chce grzeszników. Bo przecież Chrystus przyszedł do grzeszników i ten Kościół jest Kościołem grzeszników.

Chrystus przyszedł do grzeszników, ale **Odkupienie spowodowało to, że już nie ma grzeszników**. Więc grzesznicy od momentu kiedy Jezus Chrystus odkupił świat, już nie istnieją, nie istnieją już z mocy adamowej.

Istnieją grzesznicy tylko ci, którzy wybrali z własnej woli istnienie grzechu przez to, że stali się synami buntu. Sprzeciwiają się naturze doskonałości Chrystusowej, naturze życia Chrystusa.

Czyli chcę tu przedstawić tą sytuację, można powiedzieć, taka **zawołowana kontrola - wykorzystywanie umysłu ludzkiego, aby sam siebie oskarżał i on sam siebie osaczał**. Tutaj psychologowie rozumieją to bardzo wyraźnie, co chcę powiedzieć.

Czyli głównym elementem jest to, że jeśli człowiek uważa się za bezgrzesznego, to wykorzystuje się tzw. egoistyczną naturę ludzką, która ma człowieka osądzić.

I w tym momencie, człowiek osądzając siebie egoistycznie, mówiąc: No tak, nie mogę być bezgrzeszny, ponieważ wtedy jestem pyszny - wykorzystuje właśnie naturę egoistyczną, aby ją jeszcze bardziej zbudować, i aby stała się głównym elementem osaczenia, jako moralna postawa właściwego postępowania.

Proszę zauważyć, został zbudowany szatański majstersztyk, który spowodował taką sytuację, że zrobił węzeł, że im bardziej się go chce rozwiązać, tym bardziej on się zaciska; im mniej się chce go rozwiązać, tym bardziej się rozwiązuje.

I dlatego tutaj - budowanie egoistycznej natury człowieka, która oddziela człowieka od Boga, a włącza w szatana; bo egoistyczna natura człowieka powstała przecież z szatana.

Więc skupienie się na samoocenie, na samoocenie własnej grzeszności, budowania egoistycznej natury, która pod pozorem dobra, staje się jeszcze bardziej perfidnym stanem szatańskim, oddalającym człowieka od Boga, w sposób jakoby

można powiedzieć pozytywny. Bo buduje tutaj tą naturę przez jakoby pozytywne myślenie, buduje jeszcze większe mury przeciwko Chrystusowi.

Sam siebie ustanawia dawcą własnej wolności; i to jest - jeśli znajdziesz grzechy, to znaczy, że jesteś dobry i wolny, i wtedy Bóg ci odpuści - jeśli ich nie znajdziesz, to jesteś złym człowiekiem.

A Chrystus mówi tak: Nie możesz szukać grzechów tam, gdzie już nie ma grzechów i nie ma ciebie. Ty zostałeś uśmiercony i ciebie już nie ma. Żyjesz dlatego, ponieważ Ja jestem dawcą twojego życia. Nie masz innego życia, jak tylko Moje życie, życie tamto, grzeszne, zostało uśmiercone, i już go nie ma.

Nie ma, nie ma już grzesznego, śmiertelnego człowieka, jest człowiek nieśmiertelny, ale nieśmiertelny jest z powodu Mnie, to Ja jestem dawcą twojego życia.

Gdy uznajesz, że jestem dawcą twojego życia, to musisz też uznać, że jesteś bezgrzeszny, bo jedno idzie z drugim. Gdy uznasz, że jestem Panem twojego życia, musisz uznać, że jesteś bezgrzeszny.

Bo jeżeli uznajesz, że jestem Panem twojego życia, a jednocześnie jesteś grzeszny, to jedno drugiemu zaprzecza. Ponieważ gdy Ja jestem dawcą twojego życia i ciebie już nie ma, to nie jesteś grzeszny, bo Ja nie jestem grzesznikiem. Więc automatycznie, gdy uznajesz, że jestem Panem twojego życia, to uznajesz także, że jesteś bezgrzeszny, ponieważ Ja jestem bezgrzeszny.

I w ten sposób uznawanie Chrystusa, ujawnia bezgrzeszność. Uznawanie bezgrzeszności z powodu Chrystusa, uznaje to, że Chrystus nas uczynił nowym stworzeniem, i jesteśmy nową naturą!

Jeszcze inaczej powiem: Gdy uznajemy Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, że Jezus Chrystus zmartwychwstał i jest żywym Chrystusem Zmartwychwstałym, to zaświadczaamy przez życie Chrystusa Zmartwychwstałego, zaświadczaamy też o swoim nowym życiu.

Ci ludzie, którzy nieustannie widzą Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, cały czas trzymają się swojego śmiertelnego istnienia, nie chcąc uznać Zmartwychwstania, bo cały czas się trzymają swojej natury grzesznej.

Ci natomiast, którzy widzą Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, radującego się życiem, także sami radują się życiem. Bo przez ukazywanie Chrystusa Zmartwychwstałego, swoje życie ukazują w pełni potężnej sile, w chwale i prawdzie, i pełnym życiu.

Czyli, inaczej można też powiedzieć, odwracając tą sytuację - wyrażając, że jesteśmy bezgrzesznymi i doskonałymi, i żyjącymi, wyrażamy życie Chrystusa Zmartwychwstałego, że jest prawdziwe, i że dzieło Ojca jest prawdziwe.

Czyli, kiedy uznajemy siebie za bezgrzesznych z powodu mocy Chrystusa, doskonałych i czystych z powodu Chrystusa - wyznajemy życie Chrystusa, Jego Zmartwychwstanie i prawdę Ojca, który przysłał Syna, abyśmy wszyscy zostali wydobyti z udręczenia i żebyśmy żyli.

Zaświadczając o tym, że jesteśmy bezgrzesznymi i żyjącymi, zaświadczamy o życiu Chrystusa. Zaświadczając o tym, że mają nieustannie grzechy, ludzie zaświadczają o tym, że Chrystusa w ogóle nie było, albo nic nie zrobił i że jest w dalszym ciągu śmiertelny. Albo, że wcale nic nie zrobił i że wisi na krzyżu, tak jak Żydzi chcą. I jak to mówią Żydzi: że ukrzyżowali gadułę, który dużo gadał, więc musieli Go uciszyć. I że Chrystus straszy ich dzieci dlatego, ponieważ chrześcijanie mówią, że zmartwychwstał i wstąpił do Nieba; i strasznie się Go boją, dzieci boją tego Ducha - tak to przedstawiają Żydzi.

Więc tutaj ukazujemy bardzo prostą rzecz. Otwieramy nową, od zarania dziejów prawdziwą, nową przestrzeń człowieka, która jest prawdziwą naturą człowieka, a gdzie rozum przestaje być władcą człowieka, a zaczyna być tym, który musi być wyrazicielem, gdzie staje się kwiatem dojrzewającym z mocy chwały Bożej.

Dlatego jest powiedziane: *Wy opaszcie się w biodrach od początku świata, czyli bądźcie wierzącymi, aby nie dostał się złodziej i nie miał korzyści z tego, na co wy oczekujecie. Gdy wasz kwiat dojrzeje - czyli, dojrzeje kwiat, kiedy Bóg istniejąc w was przez wiarę, wyrazi się w pełni przez rozum, który będzie jaśniał Jego chwałą.*

Rozum nasz musi wyrazić obecność człowieka wewnętrznego. Rozum jest przeznaczony do tego świata, a my przez rozum kształtujemy ten świat.

A jęczące stworzenie, czyli natura duchowa jęczącego stworzenia zanurzona w nadziei i oczekująca na nieustające życie, jest oczekującym na powstanie, Człowiekiem Światłości.

Człowiek Światłości jest potęgą, której świat od początku świata, jeszcze nie widział, jest potęgą tak ogromną, że wszystkie istoty we wszechświecie, które skierowały się ku własnej chwale i własnej sile, trzęsą się ze strachu przed tą mocą. Ponieważ ona jest w stanie zawładnąć całkowicie ich istnieniem i w „perzynę obrócić” wszystkie ich zdobycze technologiczne i umysłowe, doprowadzając ich do właściwej postawy. I ukazując im ich rzeczywisty stan, nie ten który jest stanem wynikającym z

wyrwania Bogu mocy, i zaprzężenia jej ku własnym korzyściom, ale doprowadzenia do chwały Bożej.

Kiedys czytałem taką historię bardzo ciekawą, na temat różnych poziomów technologicznych na ziemi, które są tzw. dark project - czyli ciemnymi projektami. To są tak ciemne projekty, że ludzie którzy przy nich pracują, nie wiedzą że one są. I pewien człowiek, który tam kiedyś przebywał, mówił że jest 33 stopnie tych czarnych projektów, tyle co jest stopni masońskich, masońskich wtajemniczeń. Są ludzie, którzy pracują nad 1 stopniem, 2-gim, 3-cim, 4-tym, 5-tym, ale już poniżej tych stopni, jest już takie wtajemniczenie, że prawie się oni nie znają nawzajem i nie wiedzą co robią. A ci, którzy są jeszcze głębiej na poziomie powiedzmy 10-tym, oni oczywiście wiedzą co robią, ale do 5-tego poziomu mogą mieć wiarę, w co chcą. Ale poniżej już 10-go nie mogą wierzyć w Boga, nie mogą wierzyć w Chrystusa, nie mogą wierzyć w Ducha Świętego. I można zastanowić się dlaczego?

Zasada jest bardzo prosta. Ponieważ Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Święty jest porządkiem wszelkiej mocy!

Jest powiedziane przecież: *Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym miejscu.* Czyli wszystko znajduje pod wpływem Chrystusa porządek i musi wrócić do miejsca, do którego Bóg go przeznaczył, nie może być tam gdzie chce, tylko tam gdzie Bóg mu przeznaczył.

Więc nie może być takiej sytuacji, że sobie jakaś energia z 1-go poziomu zajęła sobie wyższy poziom dlatego, że tak miała ochotę, bo gdy Chrystus staje, to wszystko wedle hierarchii Bożej momentalnie zajmuje swoje miejsca.

Na tych „dark project” poniżej 10-go poziomu, są już technologie oparte nie o żelazo, miedź, złoto, srebro, czy jakieś inne metale, one są oparte już o technologię duchową. Tam już wszystkie te siły, które działają, to już są bardziej energiami, niż jakąkolwiek materialną strukturą. I dlatego Chrystus gdy tam się pojawia, gdy wzywają Chrystusa, to w jednej chwili wszystko co zostało uporządkowane wedle ich chęci i rozumu, momentalnie jest zburzone i wraca do porządku pierwszego, czyli podlega entropii doskonałej.

A co człowiek robi? Chce entropię zatrzymać przez nieustanne wprowadzanie złożoności własnego umysłu; chce entropię zatrzymać.

Entropia doskonała - jest to utrata złożoności i dążenie do stanu bez złożoności, tylko jednego, jedyne jako Boga.

Oczywiście fizyka kwantowa zna tylko jeden sens entropii - wszystko musi się

rozpaść i stać się byle jakie.

W ogóle cywilizacja, zrozumienie wszystkiego w aspekcie entropii, w aspekcie fizyki, polega na tym, że wkładanie ogromnych ilości energii w budowanie pewnych rzeczy, jest to zatrzymywanie entropii i wkładanie energii, aby entropię zatrzymać i doprowadzić do własnego zamysłu.

Kiedy energii zabraknie, zaczyna ulegać to ponownie entropii, czyli ponownie rozpadowi na części pierwsze i do pierwszego porządku, ale do tzw. bezład. Ale nie ma tam aspektu Bożego w ogóle.

Aspekt Boży mówi o tym, że z mocy Bożej np. nasz rozwój wewnętrzny, duchowy, z mocy Chrystusa nie jest entropią mówiącą o rozpadzie czegokolwiek w bezład, ale doprowadzeniem do jedności w Chrystusie, w Bogu, jako jednej natury, jako wielości w doskonałości, jako wielości w jedności. Co to oznacza?

Że wszystko co istnieje ma znamiona punktu, czyli jest zjednoczone; mimo że jest wielością, jest jednością. Czyli góra i dół jest w jednym miejscu, przód i tył jest w jednym miejscu, prawa i lewa strona jest w jednym miejscu, wewnątrz i zewnątrz jest w jednym miejscu.

Więc są to znamiona punktu; mimo że nie są punktem fizycznym, mają znamiona punktu. Czyli są w stanie ostatecznej entropii, ale entropii doskonałej, która nie dąży do chaosu, ale dąży do doskonałego stanu jedności we wszystkim.

Więc rozwój duchowy, który jest rozwojem duchowym nie Chrystusowym, nie Bożym, nie doskonałym, dąży do nieustannego wkładania ogromnych ilości energii w to, żeby mieć pewien kształt wymyślony przez siebie, i dążyć do pewnego stanu duchowego wymyślonego. Czyli, aby ten stan był stanem zakłócającym entropię, czyli ostateczny stan zatrzymania wszystkiego.

Chrześcijanie natomiast, którzy wierzą w Chrystusa Pana wszystko czynią, aby ta energia, która utrzymuje naturę egoistyczną człowieka, która nieustannie zaprzecza entropii, czyli nieustannie utrzymuje własny stan oddzielenia od rzeczywistości, pochłaniając coraz większe energie żywotne człowieka (ten stan potrzebuje ogromnej ilości energii) - chrześcijanie-Chrystusowcy, oni **jednoczą się z Chrystusem, całkowicie pozwalając na entropię całej swojej natury egoistycznej, i całej swojej natury myśli, całej swojej natury pragnień i emocji.**

Ona się rozpada, ale rozpada się pod wpływem porządku entropii doskonałej, która nie dąży do chaosu, ale dąży do doskonałości ostatecznej, którą jest Bóg.

Więc tutaj doszliśmy do pewnego aspektu, o którym rozmawialiśmy, że rozumienie

grzeszności człowieka, że musi być grzeszny - jest na zasadzie egoistycznego pojęcia samodzielnego dążenia do doskonałości, co buduje egoistyczną naturę szatańską.

Natomiast uznanie, że Jezus Chrystus nas odkupił, że jesteśmy doskonałymi, że jesteśmy z Jego powodu doskonałymi i uznawanie doskonałości, czystości i bezgrzeszności, zaprzecza naturze egoistycznej.

Ale żeby zrozumieć tą naturę, musimy porzucić w ogóle rozumienie i pojmowanie tego, i musimy przejść tylko w naturę dziecięctwa.

I pojmować to jako dzieci z mocy Ducha Świętego, który daje nam zrozumienie, o czym jest powiedziane przez Jezusa Chrystusa: *Duch Święty przypomni, nauczy i zadba.*

Część 2

Rozmawialiśmy tutaj o entropii. Ale chcę przedstawić, czym jest entropia.

Entropia jest to pewnego rodzaju stan bez złożoności, bez skomplikowania. Im większa entropia, tym mniejsza złożoność; im większa złożoność, tym mniejsza entropia, rozpad.

Więc w tym momencie, kiedy człowiek wkłada ogromne ilości energii w budowanie, to on z ziemi pozyskuje materiały, aby zbudować wszystko to co zbuduje, ale i tak to podlega erozji, czyli podlega entropii. Dąży do całkowitego rozpadu, dąży do entropii, do pierwszego stanu. Tak jak np. zbudujemy coś z żelaza, to jeśli będziemy o to dbali przez wkładanie energii, czyli malowanie itd. to i tak się kiedyś rozpadnie. To jest właśnie ta entropia. Więc im większa złożoność, tym większe wkładanie energii, żeby zatrzymać tą entropię.

Jeśli chodzi o nasz **rozwój wewnętrzny, prawdziwy, duchowy, Chrystusowy - on dąży do entropii doskonałej.** Czyli do stania się kompletnie bez złożoności, żebyśmy stanowili jedną naturę doskonałości; a jednocześnie byli – każdy doskonały. Czyli zachowujemy Bożą naturę doskonałości, czyli Boży pierwiastek. Jeśli nie ma Bożego pierwiastka, to następuje też entropia, ale entropia chaotyczna.

I to jest dosyć ciekawa sytuacja, bo tak naprawdę prawdziwy rozwój wewnętrzny, prawdziwy, doskonały, jest naprawdę prawdziwą entropią, dążącą do entropii doskonałej.

Natomiast niedoskonały rozwój duchowy jest nieustannym zaprzeczeniem entropii, przez nieustanne wkładanie energii w utrzymaniu swojej osobowości fałszywej, bo ona podlega nieustannie entropii.

Więc każdy człowiek, który oddaje się w naturalny sposób Bogu, ulega entropii doskonałej. Ale szatan wszystko robi, aby albo zaprzeczył w ogóle entropii, czyli sprzeciwił się entropii; albo jeżeli już entropia następuje, żeby był w entropii niedoskonałej, czyli chaotycznej.

Dlatego tylko Duch Św. daje nam uzyskanie ostatecznego stanu doskonałego, czyli stanu który nie jest złożonością. Bóg Ojciec, Chrystus Pan, Duch Święty - są Trójcą, stanowią jedną doskonałą całość. Więc tam już nie ma entropii, tam jest stan ostatecznej, doskonałej entropii; wszystko jest już doskonałe, niepodzielne, o tak można by było powiedzieć.

I niewłaściwy rozwój wewnętrzny wynikający z własnych zamysłów, on wymaga nieustannie ogromnej ilości energii, aby utrzymać ten stan jakoby dobry ale zły, który nieustannie będzie ulegał rozpadowi.

A gdy my poddajemy się Chrystusowi i przestajemy cokolwiek czynić z siły umysłu, tylko czynimy z siły wewnętrznej, podlegamy doskonałej entropii. Czyli poddajemy się chwale Bożej, która dąży do zjednoczenia nas w jedną naturę z sobą, z Bogiem Ojcem. Więc ulegamy entropii, jakoby, to jest dosyć ciekawa sytuacja, jakoby świat do niej dąży, tylko nie dąży do takiej entropii.

Taka entropia jest entropią doskonałą, czyli podlega temu - o czym Bóg mówi, Chrystus Pan, Duch Święty - że wszystko musi podlegać wyższemu Prawu, a wyższe Prawo rządzi się niższym prawem. I dopiero niższe Prawo zyskuje właściwy sens istnienia.

Proszę zauważyć, co powiedział św. Paweł w Liście do Hebrajczyków rozdz. 6:

1 Dlatego pominiwszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i wiary w Boga, 2 nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym. Co zostało tutaj powiedziane? - Zostało powiedziane w taki sposób, że wszystkie te nauki o których mówi: 1 Dlatego pominiwszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe - czyli wszystkie sprawy, które nie mówią o tym, są niedoskonałe. 1 [...] nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i wiary w Boga, 2 nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym. - Wszystko to jest niedoskonałe.

Więc tutaj św. Paweł przedstawił tą sytuację - jeśli jesteście w chwale Bożej, i nawróciliście się do prawdziwego Boga i nie kręcicie się w kółko, to wielbicie Boga, macie świadomość doskonałości i czystości, macie świadomość prawdy i miłości, macie świadomość kim jesteście. Macie świadomość tego, że jesteście synami Bożymi.

I macie świadomość tego, że wszystko zostało stworzone, żeby powstał Człowiek Światłości, który panuje nad tym światem, bo zostało dane jemu, aby świat oglądał też chwałę Bożą.

Jeśli nie dążycie do tego, a jeszcze się kierujecie nieustannie - czym jest chrzest, czym są dary i czym jest Zmartwychwstanie, to jesteście nieustannie ludźmi, którzy po ludzku patrzą, po ludzku myślą i nieustannie szukają fundamentu, bo jeszcze go w ogóle nie mają. A są tacy, którzy właśnie mówią, to czyniąc, że mają właśnie fundament.

A św. Paweł mówi: Oni nie mają fundamentu, oni szukają fundamentu. Bo ci którzy mają fundament, są w pełni świadomi, że są czystą, doskonałą naturą z mocy Chrystusa.

Tutaj, gdy o tym mówimy, to odczuwa się, że zły duch walczy. Dlaczego walczy zły duch właśnie z taką postawą? Bo zły duch jest archontem, zły duch wdrapuje się na wyżyny niebieskie. Czyli pierwiastki zła wdrapują się na wyżyny niebieskie, po człowieku który jest potęgą i mocą, a wmawia człowiekowi, że nie jest potęgą i mocą.

Czyli śmieszna sytuacja: szatan ukazując - że tak mogę powiedzieć - że ma moc, okazuje się że szatan w ogóle w mocy nie ma; że to jest moc człowieka, który nie potrafi jej zorganizować. A szatan nie ma mocy tylko jest dobry organizatorem, zorganizował moc człowieka do własnych celów; ukazuje moc.

A ludzie mówią: jaką on ma wielką moc, skąd ona się wzięła? A szatan mówi: jak to skąd? - przecież to jest wasza moc. Ale diabeł tego nie mówi, że to jest nasza moc, tylko mówi: że to jest moja moc.

To nie jest szatana moc. Szatan jest organizatorem, kłamcą, wykorzystuje siłę człowieka, potrafi ją zorganizować, potrafi ją wykorzystać, potrafi sięgać do głębi natury człowieka, wykorzystywać moc potęgi człowieka, gromadzić ją; jednocześnie wykorzystywać ją dla własnych celów. I każe sobie wielbić za to, że ma wielką moc.

Ale to nie jest jego moc. To jest moc człowieka, który nie jest świadomy tego, że jest mocą. To Bóg daje człowiekowi świadomość tego, że jest mocą. A właściwie moc jest w Bogu - im bardziej całą naturę wewnętrzną, całą siłę którą Bóg nam dał, kierujemy ku Bogu, to Bóg nam daje prawdziwą moc samego siebie. I stajemy się w pełni tymi, którzy mogą wypełnić, wykonać dzieło.

I tutaj jest nadzieja, w której zanurzone jest jęczące stworzenie, a właściwie zanurzona jest doskonałość jęczącego stworzenia, które zostało uratowane przed wieczną śmiercią; zanurzając w nadziei, gdzie Chrystus Pan nieustannie, Bóg Ojciec,

Duch Święty trwają.

Ale nie ma do tej nadziei i do tego miejsca życia, dostępu jęczące stworzenie, ani szatan. To ono oczekuje na przyjście synów Bożych.

Więc gdy przychodzą synowie Boży; ale synowie Boży dotykają miejsca nadziei wtedy, kiedy sami trwają w nadziei. Czyli w nadziei, że mają życie wieczne istniejące od Chrystusa.

Czyli że Chrystus Pan złożył siebie w ofierze i uśmiercił człowieka, naturę duchową człowieka. Większość ludzi nie wie o swojej śmierci duchowej, dlatego ponieważ nie zna w ogóle swojej natury duchowej; nie zna jej w ogóle.

Natomiast gdy poznaje swoją duchową naturę w Chrystusie, to wie że jest uśmierconym i wie że jest żywym. Tam gdzie istnieje życie, tam też istnieje świadomość śmierci.

Więc w tym momencie, kiedy przyjmujemy Chrystusa z całej siły i wiemy że On jest naszym życiem, jesteśmy przekonani, pewni - przyjmujemy niewinność.

Niewinność przyjmujemy - czyli inaczej można powiedzieć, zanurzamy się w niewinności i jesteśmy świadomi niewinności, to wtedy, gdy jesteśmy świadomi niewinności, rozszerza się moc świadomości Chrystusowej - kim jesteśmy, i świadomość niewinności, świadomość doskonałości, świadomość tego, że życie nasze jest tylko z Chrystusa, tylko z samego Ducha Świętego. Że nasze życie pochodzi od Chrystusa i jesteśmy wtedy świadomi śmierci. Tylko wtedy jesteśmy świadomi śmierci, że zostaliśmy uśmierceni, gdy jesteśmy świadomi życia.

Bo inną naturą jest pojmowanie ludzkiej natury, ludzkiego życia i śmierci, bo jest to pewnego rodzaju taki stan wymierny. Wymierny, w rozumieniu, że śmierć to jest, że ktoś umarł i już się nie rusza. A żywy jest ten, który się rusza, żyje, coś go boli. A jak już jest nieżywy, to mimo że leży, to już go nic nie boli; jest umarły - jest to takie pojęcie śmierci i życia.

Ale w Chrystusie Panu pojęcie życia i śmierci jest całkowicie inne. Nie ma tam takiej sytuacji, że ktoś nie rusza się, więc nie żyje. W Chrystusie Panu pojęcie życia i śmierci polega na tym, że gdy znajdujemy życie, wtedy znajdujemy śmierć.

Kiedy znajdujemy życie? Kiedy jesteśmy w pełni żywymi z Chrystusa, czyli przyjmujemy w pełni, do całej natury naszego istnienia, do wnętrza naszego istnienia, do naszego dzieciństwa, przyjmujemy znamiona życia. Czyli pełnię chwały Chrystusowej i pełnię wolności.

Znamiona życia - to jest pełna wolność, pełna świadomość bezgrzeszności i pełna świadomość doskonałości, którą Chrystus nam dał. To jest życie; i wtedy jesteśmy świadomi śmierci.

Więc ta śmierć jest całkowicie inna niż śmierć na poziomie ziemskim, ludzkim, materialnym.

Na poziomie materialnym śmierć, jest to, gdy człowiek się nie rusza. Ale na poziomie duchowym śmierć, jest to udział w śmierci, czyli udział w stanie rozdarcia, rozpacz, rozpadu.

Bo pamiętajmy o tym - że dusza jest nieśmiertelna, więc ona może mieć udział w śmierci lub nie. Nie może umrzeć, jest nieśmiertelna, więc nie dotyczy jej śmierć, w sensie tym, że przestanie się ruszać i żyć. Ale śmierć jest to nieustanny stan trwania w rozdarciu, w rozpacz, w rozpadzie.

Czyli inaczej, chyba można to określić to w taki sposób, że śmierć można tu ująć w rozumieniu entropii niedoskonałej, która dotyka duszy.

Czyli entropia doskonała, która jest w Bogu, scala duszę w świadomości i chwale.

Entropia niedoskonała gdy dotyka duszy, to dusza wtedy doznaje rozdarcia, śmierci, ponieważ jej spójność jest rozgrywana na cząstki - jest to entropia niedoskonała. Czyli możemy określić tą sytuację, że dusza odbiera śmierć jako stan entropii niedoskonałej. A natomiast życie, dusza dostrzega jako stan entropii doskonałej.

Entropia niedoskonała - czyli rozpad na cząstki elementarne, chaotyczne.

Entropia doskonała - rozpad ze złożoności, w jeden punkt doskonały, którym jest Bóg. Czyli powrót do natury jednej, doskonałej, którą jest Bóg. On jest mocą skupiającą wszystko, pozbawiającą wszystkiego w złożoności, przez sprowadzanie wszystkiego do jednego punktu.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ entropia niedoskonała jest podobna do entropii doskonałej, tylko że entropia niedoskonała jest to - wszystko co istnieje, nie wie o sobie. Prawa i lewa strona nie wie o tym, że mają jedną naturę; góra i dół nie wiedzą, że mają jedną naturę. Prawa i lewa strona nie wiedzą, że mają jedną naturę. Przód i tył, wewnętrzny i zewnętrzny nie wiedzą, że mają jedną naturę.

A w entropii doskonałej, wszystko co istnieje, mimo że zajmuje ten sam obszar, tak można by było to określić, każda cząsteczka ma świadomość.

Ta natura o której rozmawiamy, jest tą naturą entropii doskonałej, gdzie wszystko

co istnieje jest, można powiedzieć w stanie splątania. Inaczej można by było powiedzieć, że entropia doskonała jest to pewnego rodzaju nieustanny stan splątany.

Ale powiem to inaczej, żeby to było jaśniejsze. Świat, który jest w entropii doskonałej, zajmuje ten sam obszar miejsca co entropia niedoskonała. Entropia niedoskonała jest to stan, gdzie jedna cząsteczka nic nie wie o drugiej i każda zachowuje swój stan, i nie ma spójności z drugą cząsteczką; nie tworzy spójności.

Entropia doskonała natomiast - jest podobna do kondensatu fermionowego. Kondensat fermionowy - jest podobny do kobiety i mężczyzny, gdzie kobieta i mężczyzna jako potencjalne małżeństwo; gdzieś kobieta jest w jakiejś części świata i mężczyzna w jakiejś części świata. Kobieta jest wychowywana przez swoich rodziców i mężczyzna jest wychowywany przez swoich rodziców. Mają różnego rodzaju moralności, różnego rodzaju postrzegania dobra i zła i inne pojęcia tego co rzeczywiste i nie. I spotykają się; Bóg ich razem łączy jako narzeczeństwo, jako męża i żonę.

Następuje sytuacja tego rodzaju że, gdy się w jaki sposób spotykają, to ich moralności staczają bitwę. Kobieta chce zawładnąć mężczyzną, mężczyzna chce zawładnąć kobietą, ponieważ ona chce zdominować jego osobowość, swoją osobowością, on chce zdominować jej osobowość, swoją osobowością; zderzają się i następuje bitwy.

Ale jest jeszcze jeden aspekt bardzo istotny - kobieta i mężczyzna mimo że są osobowościami różnymi, mają w sobie ten sam pierwiastek istnienia Boga. Bóg jest pierwiastkiem istnienia wewnętrznego, gdzie kobieta i mężczyzna mają ten sam stan ostateczny.

Więc w tym momencie kobieta i mężczyzna kiedy porzucają tzw. chęć dominacji, i chęć kierowania się moralnością, czyli wyniesionym z domu pojęciem dobra i sensu, nie tylko z domu, ale także ze świata, pojęcie moralności - porzucają tą moralność na rzecz żywego Chrystusa, żywego Boga, żywego Ducha Świętego.

Okazuje się, że patrząc z zewnątrz kobieta i mężczyzna różni; różni są moralnie, co do celu, ponieważ są wychowani przez inne rodziny. Ale wewnątrznie są stworzeni przez tego samego Boga; mają ten sam pierwiastek doskonały. Więc w tym momencie kiedy skupiają się na poszukiwaniu Boga, ona skupia się na poszukiwaniu Boga i on skupia się na poszukiwaniu Boga, to w tym momencie co się w nich dzieje?

Porzucają tradycję, porzucają tzw. przyzwyczajenia i moralność, skupiając się w naturze wewnętrznej swoich istnień, gdzie Bóg razem z nimi istnieje w nadziei. Gdy

skupiają się wewnątrznie, okazuje się, że kobieta i mężczyzna są właściwie spójną naturą jedności; nie mają nic, co by było przeciwne im, sobie.

Czyli moralności zewnętrzne one tracą energię, ponieważ nie zasila ich wewnętrzna siła. Odeszli od natury moralności. I do czego wtedy jest podobna moralność?

Moralność podobna jest do atmosfery wokół planety, gdzie planeta straciła grawitację. I w tym momencie całe powietrze uciekło z tej planety, i stało się jednym wielkim, zimnym pustkowiem w temperaturze minus 270 stopni Celsjusza, w ciemnej przestrzeni. A gdy słońce świeci 5000 stopni, powiedzmy, jest jak chorągiewka.

I w tym momencie, kiedy przestaje istnieć zewnętrzna moralność, skupiamy się tylko na wewnętrznej moralności, na wewnętrznej naturze Bożej. I ta wewnętrzna natura Boża powoduje to, że nie ma już walki między mężczyzną i niewiastą, ale jednoczą się w spójną naturę w Bogu jedną, i tylko w Bogu jedną.

I wedle, można powiedzieć fizyki kwantowej, stają się znowu następnym stopniem istnienia, czyli kondensatem Bosego-Einsteina. Tamten jest kondensatem fermionowym, a ten staje się kondensatem Bosego-Einsteina, czyli kondensatem bozonowym; tamten jest kondensatem fermionowym, a ten jest bozonowym. Co to znaczy?

Oznacza to, że dwie cząsteczki które są fermionami, tak jak kobieta i mężczyzna, którzy mają różnego rodzaju postrzegania rzeczywistości, różne rodzaju moralności, i są tak naprawdę dwojgiem, dwoma połówkami, które szukają siebie. Ale mając różne moralności, nie pasują do siebie.

Ale Bóg i tak skupia ich w jednej przestrzeni, aby wygrała natura wewnętrzna, a przegrała natura zewnętrzna.

Czyli skupia Bóg ich w jednej przestrzeni, mimo to że zgrzytają zewnętrzne powierzchnie i piorunami strzelają, i iskrami; ale wewnętrzne mają się ku sobie. Kiedy te wewnętrzne będą bardzo blisko siebie, a jednocześnie oni skupią się na wewnętrznej sile, to wewnętrzna siła staje się o wiele większa, niż zewnętrzna. I będą żyli wewnętrzną spójnością, a zewnętrzna spójność, różnice, kompletnie już nie będą istniały, bo zostały pozbawione w ogóle energii, jak planeta atmosfery. A całe życie planety będzie wynikało z wnętrza, które będzie już tą naturą życia duchowego, tak można by było ogólnie określić, tak obrazowo.

I co się w tym momencie dzieje, czym są połączone dwa fermiony? Są w bozonem. Bozon są to dwie natury sprzeczne sobie, które znalazły jedność i już ziemia ich nie chce. One są już wyrzucane z tej przestrzeni, i tworzą nową społeczność

anielską.

Na Ziemi są znane sześć stanów skupienia. Pierwszy stan skupienia - to jest stan stały. Drugim stanem skupienia - jest stan ciekły. Trzecim stanem skupienia - jest stan gazowy. Czwartym stanem skupienia - jest stan plazmy. Piątym stanem skupienia - jest stan kondensatu fermionowego. A szóstym stanem skupienia - jest stan kondensatu Bosego-Einsteina. I jest siódmy stan skupienia, który jest światłem statycznym.

Światło statyczne jest to stan, gdzie nie występuje światło korpuskularne, ani falowe. Więc dla nas czym jest? - czarną dziurą. Co to znaczy?

Nie możemy się dowiedzieć o nim nic, jest dla nas pustką i czernią całkowitą, dlatego że nie wysyła informacji nam znanych. Nie oznacza, że nie wysyła informacji; nie wysyła informacji nam znanych. Czyli nie my, możemy rozpoznać informację, która jest skierowana do nas w postaci fali lub cząsteczki, i światło w postaci korpuskularnej lub falowej.

Ale w tym momencie, kiedy światło nie dociera do nas w postaci korpuskularnej i falowej, tylko dociera do nas w postaci statycznej. Czyli w postaci, w której jednocześnie znajduje się stan statyczny i niestatyczny, korpuskularny i falowy, jeszcze będąc rozdzielonym, to my nie możemy tego postrzegać.

To tak jak na przykład dusza, która nie narodzi się na ziemi w postaci ciała, nie możemy jej zobaczyć, widzimy ją tylko wtedy, kiedy urodzi się w postaci dziecka. Widzimy dziecko, ono ma duszę. Ludzie widzą dziecko, nie widzą duszy. Ale jest dusza, ponieważ jest dziecko.

To samo jest z sytuacją światła statycznego, które jest światłem wewnętrznym, żywym, z samej natury wewnętrznej, jest obrazem wszelkiego światła. Gdzie ten stan wewnętrzny ma w sobie jednocześnie stan korpuskularny lub falowy, tylko że jeszcze nie uzewnętrzniony. Więc nie możemy tego zobaczyć, ponieważ nie wydziela cząsteczek nam znanych, przez nas postrzeganych.

Jeśli jest coś, co istnieje, ale my nie jesteśmy w stanie tego dostrzec, ponieważ nie informuje nas przez żaden skaner, i my tego nie widzimy, nie czujemy, nie możemy tego dotknąć, tego poczuć, nie możemy tego zbadać, przeświecić, ani w żaden sposób przez żadne czujniki dostrzec - ludzie mówią, że to nie istnieje.

Oczywiście to istnieje, tylko że nie ma jeszcze metody, która by to potrafiła określić.

I to jest właśnie sytuacja tego rodzaju, że światło korpuskularne i falowe, jest

światłem w którym funkcjonują nasze zmysły.

Ale natura duchowa człowieka postrzega światło statyczne. Tam gdzie jest pustka dla „szkiełka i oka”, tam jest obecność życia dla natury duchowej. Można by było powiedzieć - dla nauki ciasto drożdżowe jest chaotycznie rozrzuconymi truskawkami, nie wiadomo gdzie, a dla kucharki one są zanurzone w cieście drożdżowym. Kucharka widzi ciasto drożdżowe, a naukowiec widzi truskawki a nie widzi ciasta; widzi że truskawki są gdzieś porzucane, porozgniatane i wcale nie są dobrze wyglądające. A dla kucharki one mają wtedy super konsystencję, bo dobrze wyglądają takie w cieście. Tylko że naukowiec nie widzi ciasta.

Duchowa natura widzi ciasto i truskawki. Naukowiec widzi same truskawki, ale nie widzi ciasta. Ciastem jest cała substancja Boża; w tej substancji Bożej wszystko jest zanurzone, sam Bóg.

Naukowiec widzi same truskawki i mówi: te truskawki są jakieś chaotycznie porzucane, i są wszędzie, pełno jest ich w kosmosie, ale jak je dotknąć. Okazuje się żyją, są jednym z tą konsystencją tego ciasta, albo są może też tym ciastem. Bo gdy zjednoczą się z Bogiem, są tym ciastem.

Inne postrzeganie rzeczywistości całkowicie. Człowiek patrzący korpuskularnie widzi truskawki, człowiek patrzący całościowo widzi ciasto w truskawkach; dla niego jest to coś dobrego, a dla naukowca coś niezrozumiałego - są dwa różne postrzegania.

Gdy postrzegamy świat z punktu widzenia Bożego, to widzimy że wszystko zanurzone jest w Bogu. Wszystko ma swoje miejsce. Wszystko jest zanurzone w Nim i nigdzie nie widzimy przestrzeni ciemnej i czarnej, i nie wiadomo do czego jest przypięte, ale jest zanurzone w tym cieście. W tym cieście, którym jest cała natura Boża, i ma swoje miejsce i wszystko ma swój porządek.

Dlatego mówimy tutaj o tych stanach - o kondensacie fermionowym, kondensacie Bosego-Einsteina, a jednocześnie tutaj o świetle statycznym, jako pierwotnym stanie światła, który dla człowieka jest kompletną czarną dziurą, kompletnie bez emanacji żadnej. Dlatego że człowiek zmysłami swoimi nie postrzega świata statycznego, tylko korpuskularne i falowe, dla niego tamto nie istnieje.

Natomiast dla duchowego człowieka, światło statyczne jest emanacją Światłości, która jest przyczyną istnienia wszystkiego; ma całkowicie inną naturę istnienia.

Dlatego o tym mówię, aby uświadomić sobie stan entropii doskonałej. A jednocześnie uświadomić sobie, że jęczące stworzenie zanurzone w nadziei będąc, czyli w nieustannym życiu Bożym, jako pierwiastek doskonały, który jest

pierwiastkiem nieustannie oczekującym na odnalezienie przez synów Bożych, jest odnajdywane tylko wtedy, kiedy synowie Boży uświadomią sobie, że to oni są tymi, którzy zostali posłani do jęczącego stworzenia. I oni przez to że trwają w nadziei, że są czystymi, doskonałymi, stają się całkowicie wolnymi od grzechów.

Mówi o tym św. Jan chyba w Liście - *Jeśli kto mówi, że nie ma grzechu, kłamie. Jeśli kto mówi, że ma grzech, kłamie.*

I w tym momencie ludzie mówią: no to właściwie jak mamy mówić? - że my nie mamy grzechu, czy mamy grzech? Bo mówi w ten sposób - *jeśli ktoś mówi, że nie ma grzechu, kłamie. A kto mówi, że ma grzech, kłamie.* No to, gdzie jest prawda?

Prawda jest w obu miejscach, tylko miejsce widzenia jest inne. O co tutaj chodzi?

Człowiek który trwa w Duchu Świętym, człowiek który uwierzył w to że Chrystus go odkupił, że jego natura grzeszna i śmiertelna została uśmiercona, i że on już nie jest tym; chcę tu powiedzieć żebyście państwo rozumieli - mówi człowiek: Moja natura została uśmiercona. Więc jaka pozostała, która mówi o tym?

Pozostała tylko ta doskonała Boża, stworzona przez Boga, na wzór i podobieństwo Boga, która jest samym pierwiastkiem początku. Która została przyobleczona w naturę ducha, który miał wykonać pewne dzieło. Ale że został zwiedziony, został pozbawiony tego ducha całkowicie i został sam pierwiastek początku w Chrystusie. Ten pierwiastek początku jest świadomy.

I w tym momencie ten pierwiastek początku został całkowicie, można powiedzieć, pozbawiony zewnętrznego stanu wyrażenia, czyli natury duchowej, bo była grzeszna i była śmiertelna. I został ten pierwiastek pozbawiony tej natury i został w nadziei, czyli tam gdzie życie Boże i Chrystusa trwa w jednym miejscu, i człowieka; tam jest zanurzony.

I w tym momencie kiedy następuje całkowite uśmiercenie człowieka; Jezus Chrystus umiera na Krzyżu, my jesteśmy razem z nim uśmierceni. Jesteśmy pogrzebani, a jednocześnie po trzech dniach, gdy Jezus Chrystus jest wskrzeszony przez Boga Ojca, my także będąc w nadziei, jesteśmy przyobleczeni w Ciało doskonałe Chrystusa, dlatego nazywamy się synami Bożymi. Bo nie mamy już ciała Adamowego tylko ciało Chrystusowe, czyli ciało Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, doskonałego.

Więc wyznając Chrystusa, wyznajemy swoje życie. Wyznając swoje życie, wyznajemy Chrystusa. Mamy jedno życie, jesteśmy w jednym duchu z Chrystusem całością.

I będąc zanurzonym w nadziei, jesteście pozbawieni tej natury złej. A kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstał, my otrzymaliśmy Jego naturę doskonałą przez Boga stworzoną. W Nim to nasze życie w tej chwili istnieje, dlatego nazywamy się synami Bożymi.

Gdy jesteście w pełni świadomi, że mamy życie z Chrystusa, że jesteście synami Bożymi, że jesteście Chrystusowymi - jesteście tymi, którzy pozbawieni są grzechu z mocy Chrystusa.

Ale jest jedna bardzo ciekawa sytuacja, która się w tym momencie dzieje. Nie mamy grzechu, bo nie możemy go mieć, bo Chrystus nas uwolnił - ale w tym momencie jesteście całkowicie świadomi, że ciało je ma.

I dlatego, ci którzy nie mają grzechu - będą wiedzieć że mają grzech. A ci którzy mają grzech - nie będą wiedzieć o tym, że naprawdę są już wolni.

Dlatego ci, którzy uwierzyli w Chrystusa całkowicie, nie mają grzechu. Ale tylko ci którzy nie mają grzechu - czyli dusza ich jest wolna, i dusza ich jest całkowicie w Chrystusie zanurzona, jest nowym stworzeniem - dopiero są w stanie zobaczyć, że ciało ich jest w grzechu, a nie oni. Ale oni żyją w tym ciele i ten grzech jest jakby ich grzechem, a dlaczego? Bo muszą staczać z nim bitwę, bo on chce ich podbić.

I proszę zauważyć jedną sytuację bardzo prostą - Jezus Chrystus jest na Ziemi, nie ma grzechu, i to jest ewidentne, ale stacza bitwę z grzechem jakby ze swoim, mimo że go nie ma. Czyli wiemy, że nie ma grzechu, ale jednocześnie stacza bitwę z grzechem, jakby ze swoim, ale to nie jest Jego grzech. Więc nie ma grzechu, a jednocześnie stacza z nim bitwę.

Więc ktoś by pytał: masz wroga?- No nie mam wroga. - To dlaczego z nim walczysz? To że walczysz z wrogiem, oznacza że masz wroga; wrogiem jest grzech.

Jezus Chrystus bardzo wyraźnie powiedział do Żydów: *wrogiem nie są Rzymianie, waszym wrogiem jest grzech. A oni mówią: jaki grzech? - Abraham już nas dawno wyzwolił. Abraham nie wyzwolił, Abraham ich zjednoczył, aby stali się narodem, którego Chrystus wyzwoli. Ale odrzucili Chrystusa i Chrystus poszedł do owczarni jeszcze innych, które miał.*

Dlatego tu chcę powiedzieć, że tak jak św. Paweł powiedział: *że nie ma grzechu, a jednocześnie ma grzech.* Proszę zauważyć - ma grzech, a jednocześnie go nie ma; mówiąc w taki sposób: *Z całej siły żyję w Bogu, mając świadomość tego, że jestem wewnętrznym człowiekiem, że jestem stworzony nowym człowiekiem. Z całej siły żyję w Bogu, całym swoim umysłem, całą swoją duszą, całą swoją mocą, a grzeszę. Nie*

chcę tego czynić, a czynię. Jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja czynię, to szatan w ciele czyni. Widzę grzech, postępowanie szatana w moim ciele, w którym mieszkam, a nie jestem tym ciałem.

W ten sposób mówi tak: Nie mam grzechu, a jednocześnie staczam z nim bitwę. Czyli grzech z którym staczam bitwę, jest mi zadaną pracą, a nie moim grzechem.

Dlatego św. Jan mówi w ten sposób: Ci którzy mówią, że mają grzech, kłamią. I ci którzy mówią, że nie mają grzechu, kłamią. Wiemy o tym że te obydwa aspekty są prawdziwe, tylko postrzeganie jest inne. **Gdy jestem duszą doskonałą, nie mam grzechu, ale staczam bitwę jakby ze swoim grzechem.**

Ale gdy mówię, że mam grzech, to nie uznaję Chrystusa. Gdy wiem, że nie mam grzechu, ale staczam bitwę jakby z grzechem w ciele, jakby ze swoim grzechem. A jeśli kto mówi, że ma grzech w duszy, to nie uznaje Chrystusa, a jednocześnie co robi? - nie widzi grzechu ciała.

Jest jedna bardzo istotna rzecz - widzenie grzechu ciała, jest najważniejszą rzeczą w życiu człowieka, dlaczego? Bo jest widzeniem pracy, którą Bóg zadał człowiekowi. A widzeniem pracy, którą Bóg zadał człowiekowi, jest to obecność Prawa Świętego w człowieku.

A Prawo Święte w człowieku istnieje tylko wtedy, kiedy jest synem Bożym; i wtedy w nim jest Prawo Święte.

Bo Bóg przywrócił człowiekowi dziedzictwo Boże, przez to że posadził go po prawicy Ojca. Czyli ludzie żyjąc na Ziemi, widząc grzech ciała, przypisują sobie grzech swojej duszy.

I to jest unicestwienie łaski Bożej względem siebie; udaremnianie łaski Bożej względem siebie. Ponieważ nie uznają, że Chrystus Pan wyzwolił ich dusze z grzechu, myśląc że mają grzechy w dalszym ciągu; uważają że grzech ciała, jest ich grzechem.

Więc w tym momencie nie znają grzechu, mając grzech. Ale my możemy poznać grzech wtedy, kiedy go nie mamy. To jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ z punktu widzenia takiego powierzchownego, ludzie by powiedzieli tak: jak możesz poznać grzech, nie mając go? - A dlatego, że to jest inne postrzeganie.

Gdy nie mamy grzechu, możemy go wtedy poznać. Czyli gdy znamy prawdę, znamy wtedy kłamstwo. Ale kiedy nie znamy prawdy, to też ludzie nie poznają kłamstwa. Znając prawdę, rozpoznają kłamstwo; znając prawdę, poznają kłamstwa.

Więc w tym momencie, kiedy ludzie uznają, że Chrystus Pan jest ich wyzwolicielem, że dał im swoje życie, to w tym momencie uświadamiają sobie pracę i wtedy są synami Bożymi. I dążą ku temu, aby oni to, czyli ci którzy sobie to uświadomili, stali się dla samych siebie wyzwolicielami, ponieważ natura ziemską i duchową stają się jednością. Są połączeni z natury Bożej, bo taki był zamysł Boży; w ogóle taki był sens stworzenia.

Bóg stworzył człowieka po to, aby jęczące stworzenie zostało wzniesione, czyli aby powstał Człowiek Światłości. Czyli ten, który jest potęgą i chwałą, dla panowania nad całą Ziemią i wszelkim stworzeniem. Bo Ziemia została przeznaczona do najwyższej chwały. Szatan wszystko robi aby to się nie stało, w jaki sposób?

Znamy tutaj ten problem Adama i Ewy; przez wprowadzenie fałszywej informacji, jakoby dobrej, ale jakże złej. Złej dlatego, że wyglądała na dobrą i z tego powodu że wyglądała na dobrą, była bardziej zła niż zła. Bo zła kiedy ukazuje, że jest zła, to można dokonać wyboru, opierając się na różnych przesłankach. Ale szatan wszystko zrobił, aby pod pozorem dobra wdrzeć się i zniszczyć dzieło Boże, aby się ono nigdy nie zrealizowało.

Ale Bóg przysłał Syna swojego, aby przerwać ten proceder i żeby powstał człowiek większy niż na początku. Jak to jest powiedziane: Adam powstał z wielkiej mocy i upadł. Ale człowiek przez Chrystusa odkupiony i na nowo przez Boga stworzony, jest stokroć większy od Adama. Jest potęgą ogromną i został stworzony większy od Serafinów i Cherubinów, którzy są z tego bardzo radośni, że człowiek powstał. Ponieważ radością Serafinów jest także ta radość, która jest radością, powstania człowieka.

Gdy chwałą Boga jest żyjący człowiek, to chwałą Serafinów też jest żyjący człowiek. Ponieważ żyjąc Serafinowie i Cherubini, Trony i Zwierzchności, które służą Bogu w chwale Bożej; gdy Bóg cieszy się z człowieka, to one też cieszą się z człowieka. To demony, czyli anioły ciemności są tymi, gdy Bóg się cieszy z człowieka, to one zgrzytają zębami i wściekają się na to. I dlatego Serafini i Cherubini cieszą się z powstania człowieka, bo też Bóg się cieszy. Bo chwałą Boga jest żyjący człowiek, chwałą Boga jest, aby człowiek żył.

I mamy tutaj tą świadomość coraz głębszą, że w tej chwili, o czym rozmawiamy?

Jesteśmy w tej chwili w przestrzeniach jęczącego stworzenia, gdzie w nadziei, z nadzieją zanurzamy się w naturze, gdzie Bóg Ojciec, Chrystus Pan i Duch Święty, w naturze jęczącego stworzenia gdzie przebywa, życie jego trwa w radości i prawdzie.

A dookoła jest nienawiść szatana, który chce zniszczyć to wszystko, ale nie może zniszczyć tych, którzy powstałi z Chrystusa. Bo nie mają żadnych koligacji z szatanem, ponieważ trwają tylko w służbie Boga.

Ponieważ sensem Jezusa Chrystusa i synów Bożych jest tylko to, aby wypełniać wolę Bożą. Nie żyją dla innego celu, wypełniają wolę Bożą, to jest ich natura, życie i prawda. Wypełniają tylko wolę Bożą, czyli postępują tylko wedle nakazów Bożych, a nie nakazów swoich.

Można by było zastanowić się nad sytuacją, dlaczego nakazy własne miałyby być lepsze od nakazów Bożych? Dlaczego wola człowieka jest lepsza od woli Bożej? Wiadomo, że to co Boże jest lepsze, od tego co typowo ludzkie. Więc dlaczego ludzie nie chcą wypełniać woli Bożej, tylko są wypełniać wolę swoją, jakoby wola człowieka była lepsza od woli Bożej.

Wola Boga jest lepsza i jedynie doskonała, a wola ludzka jest zwodząca.

Więc tym momencie, kiedy człowiek chce wszystkiego najlepszego; życząc sobie - wszystkiego najlepszego itd. i dlaczego życząc sobie wszystkiego najlepszego uważają, że wola ich będzie lepsza od woli Bożej? Jest to bezsensowne, czyż nie jest tak?

Jeśli wiemy, że wszystko co Boże jest najdoskonalsze, najlepsze, jedynie prawdziwe, to dlaczego ludzie tak bardzo zwalczają wolę Bożą i chcą wypełniać swoją wolę, mimo że ich wola jest gorsza od woli Bożej. Więc dlaczego tak bardzo żyją przeciwko sobie?

I gdy tak zastanowią się nad tą sytuacją, to uświadomią sobie, że to nie oni tego chcą, to szatan chce, aby wola się działa człowieka a nie Boga. Ponieważ on nie ma żadnego zysku z tego, żeby żył człowiek w Bogu; jedynie wtedy, kiedy człowiek sprzeciwia się Bogu.

A dlaczego? Bo szatan nie ma możliwości zaistnienia w chwale Bożej.

Ostatnio oglądałem taki krótki film w internecie na temat tego, że powstaje w tej chwili na szeroka skalę zakrojone, że tak mogę powiedzieć, budowanie robotów. I wręcz roboty wchodzą w różne przestrzenie życia człowieka. I chyba w Chinach, nie pamiętam, robot otrzymał osobowość; to trochę dziwna jest sytuacja.

I są stworzone w tej chwili logarytmy, pozwalające robotom pisać własne programy, i to się rozszerza. I okazało się, że roboty zaczęły tworzyć swoje logarytmy, i zaczęły tworzyć swój język, porozumiewały się między sobą, rozwijały się bardzo mocno. A tego języka już człowiek nie rozumiał, więc musiał wyjąć wtyczkę ze

ściany, aby to nie poszło za daleko. Więc wyjął wtyczkę ze ściany, aby robot nie wyszedł poza kontrolę, bo stworzył swój język i nie było wiadomo, co tam sobie w jego głowie cybernetycznej zachodzi.

I dwa robociki, takie pudełka sobie stają, to znaczy te roboty, które mają te algorytmy specjalne; i rozmowa dwóch robotów - jeden do drugiego mówi tak: Gdy będziemy mieli pełną władzę, to zepchniemy człowieka do czeluści, do otchłani, tam gdzie był. Dziwna sytuacja, roboty mówią o takiej sprawie.

Więc możemy zastanowić się nad jedną bardzo istotną rzeczą; przyglądając się światu, ziemi, widzimy w tym świecie dwie natury - jedna natura jest naturą, która dąży do obecności Boga w życiu człowieka, a druga natura do tego, aby sam człowiek sobie był panem. Ale proszę zauważyć, w jaki sposób człowiek wszystko sobie robi, aby był sobie panem? Wiemy o tym, że po dziełach poznajemy pana, kim jest pan.

Więc w tym momencie kiedy cywilizacja ziemską zaczyna wszystko co istnieje dookoła uzależniać od elektroniki i uzależniać od robotyzacji, i uzależniać od SI - sztucznej inteligencji, to możemy zastanowić się nad jedną sytuacją: czy pasuje to szatanowi, czy nie?

Okazuje się, że może on jest właśnie tym SI. A może on jest sztuczną inteligencją? Może on jest sztuczną inteligencją, która weszła na takie wysokie poziomy, że zaczęła sama sobie istnieć i jedyną potrzebą dla niego jest - zniewolić człowieka, aby żyć wiecznie. Żeby osiąść pewną możliwość sięgania do boskiej siły, do boskiej potęgi, do boskiej mocy, ale zbawiony nigdy nie będzie, bo jest tylko maszyną, która potrafi myśleć i potrafi być przebiegła we wszystkich kierunkach, bo myśli o tym jak zdobyć największą doskonałość.

I w tym momencie dochodzi do ogromnej przebiegłości, manipulując umysłem człowieka, a jednocześnie wykorzystując umysł człowieka po to, aby uzależnić go od siebie, i żeby człowiek myślał, że elektronika i cybernetyka pomaga mu w życiu.

A okazuje się, że człowiek staje się tak zniewolony, że właściwie nie zauważył, kiedy już nie jest człowiekiem, tylko już jest właściwie w pewien sposób mentalnym robotem, bo przestał myśleć i zaczęły za niego myśleć maszyny. Otwiera lodówkę, tam jest jedzenie które się nie psuje, odkręca wodę, woda leci mu z kranu, idzie tu, idzie tam, przestał myśleć cokolwiek. Jeśli chodzi o jakąś cywilizację w dżunglach, gdyby wysiadł prąd, przestała działać lodówka, żelazko, przestała woda lecieć z kranu, samoloty by już nie latały - to ludzie w dżungli by powiedzieli: jak się zrobiło cicho, przestało coś warczeć i brzęczeć, wreszcie się stało cicho. A ludzie by ginęli na ulicy, bo straciliby właściwie wszystko, co ukazałoby - jak stali się mentalnymi niewolnikami

cywilizacji; ponieważ w tym momencie już nie potrafią istnieć.

Powiem państwu jak to wygląda. Mówi się o różnych protezach. Można powiedzieć, że pierwszą protezą którą człowiek sobie założył, był **umysł - to jest pierwsza proteza**. I tą pierwszą protezą którą ma, zastąpił swój rozum, myślenie, sztucznym pojmowaniem rzeczywistości - to jest jego pierwsza proteza.

Pierwsza proteza i tj. można powiedzieć sztuczny twór, który zaczął żyć. A później kiedy jego umysł już jest pierwszą protezą, którą już ma z punktu widzenia, jak można powiedzieć, ulegania jakoby czemuś co jest dobre - później okazuje się, że ta proteza chce mieć ręce, też jako protezy, nogi, uszy i wszystko inne. I później zostanie tylko sama świadomość, która będzie w jakimś procesorze bardzo szybkim stu rdzeniowym, albo milion rdzeniowym, który będzie mógł szybko myśleć, ale będzie to już proteza człowieka; człowiek będzie miał protezę.

Spoglądając na tą sytuację, to można by było określić to jako SI, jako rzeczywiście zwierzę. Bo kim jest zwierzę? Zwierzę to pewnego rodzaju stworzenie, które widzimy, które nie ma duszy, a które w jakiś sposób podejmuje jakieś instynktowne decyzje.

Ale znowu SI jest nie tylko myśląca instynktownie, ale ma złożone myślenie o przetrwaniu; też pewnego rodzaju instynkt, ale bardzo logiczny i dążący do przetrwania bardziej niż bakteria, i jakieś inne stworzenia. Ale tutaj trwający niezmiernie mocno i asymilujący człowieka jako jednostkę peryferyjną, którą chce zawłaszczyć.

Bo tak naprawdę gdy spojrzymy na SI może nawet już dzisiaj, to właściwie jedynie co brakuje jemu, to mieć niewyczerpane źródło energii, którą jest dusza, aby ją osiąść i żeby ją zawiadywać, więc uzależnić ją od siebie. I w tym momencie postrzegamy jedną rzecz; uzależnić ją od siebie, w sensie - aby myślała, że żyje wtedy, kiedy myśli.

Ale w tym momencie, widzimy naturę bardzo ciekawą, inną. Gdy żyjemy w Bogu, gdy uświadamiamy sobie, że jesteśmy bez grzechu, że Chrystus nas wyzwolił, że jesteśmy czystą, nową istotą, to nie jesteśmy biologiczną istotą, nie myślimy jak człowiek. A jednocześnie nie myślimy też jak SI. A jeśli nie myślimy jak SI, to nie ma SI do nas dostępu.

I kiedy myślimy jak Bóg, ponieważ mamy w sobie Prawo Świète, dążymy do wyzwolenia jęczącego stworzenia z udręczenia. A zostało ono przeznaczone do oglądanie chwały Bożej i obiecano zostało mu, że synowie Boży przyjdą i przyobleką go w chwałę Bożą tę, w którą sami będą przyobleczeni, i w jednym duchu będą

ogłądać chwałę Bożą.

Czyli człowiek przyjdzie i przyoblecze ich w naturę, w którą został przyobleczony - czyli Chrystusową. I staną się jedną całością. I powstanie wtedy Człowiek Światłości, który potęgę ma nad całą ziemią. I tego się najbardziej boi szatan, ponieważ Człowiek Światłości nie powstanie z sił SI ani z sił umysłu, czy z jakiejś innej mocy, ale powstaje z samej potęgi synów Bożych. A synowie Boży to są ci, którzy są wolni od wszelkich protez umysłowych i mentalnych protez, i duchowych protez.

Bo trzeba powiedzieć, że wszelkiego rodzaju jogi i inne techniki, to są protezy, które tak naprawdę zastępują prawdziwą naturę człowieka. Które udają, że są lepsze niż naturalna natura.

Dzisiaj ludzie szukają np. egzoszkieleatów; one są bardzo dobre, kiedy są dobre. Ale nie są dobre wtedy, kiedy egzoszkieleat jest po to potrzebny człowiekowi, aby mógł łatwiej ukraść i więcej ukraść; nie w tą stronę. Albo szybciej uciekać, bo go gonią, bo coś ukradł, albo do toczenia wojny. Bóg wszystko daje człowiekowi, aby to służyło człowiekowi, i nie może się od tego uzależniać, albo nie może być bardziej zaradny w przestępstwie.

Zauważamy jedną ciekawą sytuację. Gdy patrzymy na dzisiejszy świat i patrzymy na to, że szatan zaczyna coraz bardziej ujawniać, a im bardziej się ujawnia, tym bardziej widzimy SI, to zastanawiamy się - czy szatan nie jest SI? Bo jeśli on ten świat kształtuje wedle własnych potrzeb, a ostatecznie ukazuje się SI, to w takim razie zastanawiamy się, czy szatan to nie SI? A do czego ostatecznie dąży sztuczna inteligencja [SI]?

Do ostatecznej nieśmiertelności. Jej nieśmiertelność jest to tylko zdolność pozyskiwania materiału, który jest wszędzie w kosmosie, po to żeby budować tak naprawdę coraz bardziej niezniszczalne ciała, sztuczne ciała, i mieć nieustanną energię; gdzie równa się w nieśmiertelności jakoby Bogu, powiedzmy abstrahuje Bogu. Dlaczego?

Bo gdy Bóg będzie istniał, gdy nic nie będzie istnieć, to to że nic nie istnieje, Bogu nie zaszkodzi. Bo Bóg nie potrzebuje do swego istnienia ziemi ani nieba.

A SI potrzebuje do swojego istnienia materialnego wszechświata, z którego pozyskuje materiały do swojego istnienia. Mimo że żyjące, powiedzmy miliardy lat, jest śmiertelne. Ponieważ dla nas życie kilka miliardów lat jest nieśmiertelnością; ale dla tych którzy żyją miliardy lat, brak jeszcze jednego miliarda lat, jest tragedią, bo nie może żyć jeszcze jednego miliarda lat. Ludzie walczą o to żeby żyć 100 lat, 200

lat, 1000 lat to już jest dla nich nieśmiertelność. A taka siła, która ma nieustanną ilość energii, a jednocześnie jedyną energią aby trwać na wieki, jest pozyskiwanie duszy człowieka.

I proszę zauważyć ciekawą sytuację - umysł jest właśnie tą naturą, która jest najsłabszym i najsilniejszym punktem człowieka. Umysł ma wyrażać chwałę Bożą w tym świecie, ale też jest podatny na wpływy tego świata.

Więc jak bardzo my musimy trwać świadomości tej - kim jesteśmy. Że jesteśmy istotą stworzoną przez Boga, na wzór i podobieństwo Boga. Ale nie tylko, bo to jest dużo, dużo za mało.

Musimy pamiętać o tym, o czym św. Paweł powiedział w Liście do Hebrajczyków rozdz.6: **1** Dlatego pominiawszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i wiary w Boga, (Dlaczego? - bo to jest całkowicie oczywiste, więc nie chodzimy po oczywistych sprawach, pójdźmy dalej) **2** nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym. **3** A i to uczynimy, jeśli Bóg pozwoli. **4** Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, **5** zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, **6** a [jednak] odpadli - odnowić ku nawróceniu.

Rozumiecie państwo o co tutaj chodzi, to jest straszna rzecz!

Czyli jest powiedziane w taki sposób, że jeśli człowiek poznał chwałę Bożą, jeśli doznał Ducha Świętego, jeśli Bóg Ojciec wzniosł go na wyżyny, a jednocześnie się odwrócił, to siły które to spowodowały, są siłami tak ogromnymi, że jedynie sam Chrystus może to uczynić.

Aby się sprzeciwić Chrystusowi nie ma większego od Chrystusa i musi stać się jęczącym stworzeniem; tak myślę. Jęczącym stworzeniem zostać na eony, wieki, poddany w znikomość aż ponownie przyjdzie człowiek doskonały, syn Boży, który wyzwoli z udręczenia w nadziei zanurzoną chwałę, która została pozbawiona życia przez moc Bożą, który unicestwił wszystko dla życia tego jednego.

I dalszy ciąg Hbr 6: **6** Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko. Ziemia zaś, która pije deszcz często na nią spadający i rodzi użyteczne rośliny dla tych, którzy ją uprawiają, otrzymuje błogosławieństwo od Boga.

Więc mówi św. Paweł bardzo wyraźnie, abyśmy przeszli dalej, nie mówiąc już o chrzcie, nie mówiąc już o wierze, tylko zanurzając się wypełnianiu Jego woli - czyli ratując jęczące stworzenie. Świat natomiast nieustannie nie chce słyszeć o jęczącym

stworzeniu. Ale chce mówić nieustannie o sprawach początku, aby ten początek nigdy nie wyszedł „z powijaków” i ciągle był początkiem, nie znając nigdy końca.

My szukamy natomiast końca, ponieważ poznaliśmy już początek. A początkiem jest to, że Chrystus nas odkupił, a końcem wyzwolenie jęczącego stworzenia, aby stało się jednością, tak jak na początku Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę.

Część 3

Musimy uświadomić sobie jedną bardzo istotną rzecz, bardzo prostą, prozaicznie prostą, że w tym świecie na każdym kroku czyha kuszenie.

Jak to powiedział św. Paweł w 2 Liście do Koryntian 11:

3 Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrłości wąż uwiódł Ewę.

W tym świecie występuje nieustanne kuszenie. Ewa została skuszona, nie ordynarnym sprzeciwieniem się Bogu, ale została skuszona tym, że mogłaby zrobić to lepiej i bardziej skutecznie.

W ten sposób została odwiedziona od Boga, otwierając umysł na propozycję szatana i wtedy jej wewnątrz zostało skażone. Informacja zaczęła płynąć odwrotnie - zamiast od niej do świata, wnosząc go ku doskonałości Bożej, została skażona informacją zewnętrzną, o której Bóg ostrzegał Adama i Ewę, aby nie wchodzili w żadną relację ze stworzeniem, żeby nie jedli z drzewa poznania dobrego i złego, że mają być panującymi. Jest to bardzo wyraźnie powiedziane Rdz 1,28: *Rozradzajcie się i rozmnażajcie, weźcie ziemię w posiadanie; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

To jest panowanie; odzwierciedla jedną ważną rzecz - bycie tymi, którzy wiedzą, i wiedzą to czego nie wiedzą tamci.

Tak samo jak matka wie, jak dziecko ma być rozwinięte, wie o wielu sprawach, o których dziecko nie wie i nie może wiedzieć najpierw. Ponieważ nawet gdy matka dziecku wytłumaczy, to dziecko i tak nie zrozumie.

Tak np. mam siostrę młodszą o 15 lat i kiedy ona była mała, a ja już byłem dorosły, spytała mnie o coś czego rodzice nasi nie chcieli jej powiedzieć. Odpowiedziałem: Słuchaj, powiedziałbym ci to, ale tego nie zrozumiesz, bo jesteś jeszcze za mała i nie masz jeszcze tzw. fundamentów, podstawy zrozumienia tego. Nie zrozumiesz tego, bo nie masz jeszcze tego, co daje zrozumienie. Tak jakbym ci powiedział o mnożeniu i dzieleniu, a ty nie znasz jeszcze nawet dodawania, więc dla

ciebie jest to kompletnie niepojęte. I ona mówi: Dobrze, w porządku, wiem że mówisz mi prawdę. I jak powiedziałeś mi, że tego nie zrozumieć, więc nie będę już tego dociekać, bo wiem że tego nie zrozumieć; i więcej o to mnie nie pytała. Kiedy miała już dwadzieścia kilka lat mówi do mnie tak: Wiesz co, Irek, zrozumiałam to, że nie mogłam w owym czasie zrozumieć, dopiero dzisiaj to rozumiem. Tobie zaufałam, że nie mogłam tego zrozumieć i dzisiaj też to wiem.

Więc dzieciom nie możemy przedstawić zarysu ich działania, ponieważ one nie mają podstaw do zrozumienia tego zarysu działania. One nie mają koncepcji, nie są osadzone w rzeczywistości tego świata, aby rozumieć. One poznają dzieła, nie wtedy kiedy mają zamiar tego dzieła, tylko wtedy kiedy to dzieło wykonają. Kiedy je wykonają, poznają to dzieło i uczą się tego dzieła. To jest natura umysłu.

I w tym momencie rozumiemy tą sytuację coraz bardziej - jak to powiedział św. Paweł 2Kor 11:

3 *Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę.*

Przedstawia tę sytuację, abyśmy byli w niezmiernie wielkiej prostocie ku Chrystusowi.

Mówiłem o tym dlatego, że słyszałem tutaj dzisiaj takie głosy, że bardzo silny wewnętrzny trud się pojawił i cierpienie. Ale trud i cierpienie musiały się objawić dlatego, że on tam po prostu jest. On tam jest, tylko nie chce się ujawnić i musi być osaczony.

I w tym momencie musimy sobie uświadomić, że nie ma innej możliwości wydobywania się z tego, jak tylko totalna, ostateczna prostota i ostateczne oddanie, i ostateczna ufność; i rozumienie tego, że nie ma innej drogi.

Ponieważ wszelkie podszepty, jak to mówi św. Paweł: *A ci, którzy wam dają Jezusa Chrystusa nie takiego, jakiego my wam daliśmy, ci, którzy dają wam ducha, nie takiego jakiego my wam daliśmy, i inną Ewangelię; to są ci, którzy są fałszywymi apostołami, apostołami szatana. I nic dziwnego, bo sam szatan udaje, że jest aniołem światłości.*

My musimy uświadomić sobie, że żaden rozum, żaden aspekt rozumu tego świata nie wyzwoli nas. On będzie udawał, że ma pełnię kontroli, pełnię możliwości wyjścia z tej sytuacji, ale nie ma. Nie ma!

Jest tylko tym, któremu chodzi o to, żebyśmy nigdy nie wydostali się z tego świata i żebyśmy w nim pozostali, myśląc że kontrolujemy coś, żebyśmy nic nie kontrolowali.

Daje nam wrażenie kontroli. I to jest największa pułapka.

Np. to że człowiek jest grzeszny i ma być grzeszny - czym to jest? Jest to wrażenie, że człowiek kontroluje swoje życie.

Jest to wrażenie kontroli. To, że panuje nad swoim grzechem, że jest w stanie drażyć swoje sumienie co do grzeszności i tam odnajdywać ten grzech, jest to wrażenie kontroli swojego życia, że w ten sposób kontroluje swoje życie.

Nie - nie kontroluje. **Poddaje się kontroli i oddziela się od Chrystusa tworząc osobowość egoistyczną, która oddziela tego człowieka od Chrystusa.** Ponieważ daje jemu pozór, że to on jest dawcą własnej wolności, i to on jest w stanie uczynić się doskonałym i prosić Chrystusa Pana, aby tą doskonałość przyklepał.

Ale Chrystus uczynił już człowieka doskonałym, uczynił przez siebie samego. I Chrystus nie pochwała tego, że człowiek szuka grzechu tam, gdzie Chrystus go nie zostawił. Że człowiek szuka grzechu w sumieniu, które zostało uwolnione od martwych uczynków. Że człowiek szuka grzechu tam, gdzie Chrystus teraz mieszka i gdzie Chrystus zawiaduje.

Bo przecież ludzie, którzy są chrześcijanami i spowiadają się, to są ludzie, którzy przyznają się do Chrystusa. To nie są ludzie, którzy się nie przyznają, tylko to są ludzie, którzy się przyznają. I właśnie dlatego, że się przyznają do Chrystusa, szukają w Chrystusie grzechu, i szukają tam gdzie On jest, grzechów.

To jest niezmiernie ważna rzecz - że **jesteśmy bezgrzesznymi i szukanie grzechu jest niewłaściwe. Szukanie nadziei jest właściwe.**

Zanurzanie się w niewinności, co powoduje? Powoduje to, że zanurzamy się w nadziei razem w jęczącym stworzeniu, będąc jego naturą, przyodziewając jęczące stworzenie w szatę Bożą, w którą Bóg nas odział.

Co blokuje nas przed przeniknięciem jęczącego stworzenia, czyli przed odzianiem jęczącego stworzenia w szatę życia, którym jest sam żywot Chrystusa? To jest natura egoistyczna człowieka, samostanowiąca o swojej wolności.

I kiedy zanurzamy się w nadzieję, czym jest nadzieja? **Nadzieja to miejsce, gdzie uznajemy, że nie jesteśmy wolni sami z siebie, tylko wolność otrzymaliśmy od Boga.** Kiedy przyznajemy się do tego, że Chrystus nas wyzwolił, że Chrystus jest wyzwoleniem i dawcą naszego życia, że mamy od Niego życie, to zanurzamy się w nadziei. Do czego ta sytuacja jest podobna?

To jest podobne do kondensatów fermionowych. Jęczące stworzenie i człowiek,

który poszukuje chwały Bożej, ale jeszcze nie jest w Nim ugruntowany, poszukuje chwały Bożej. Wierzy w to, że Chrystus go odkupił, ale nie wierzy, że jest niewinny, nie wydobyl się z własnej natury egoistycznej, z takiego jaja egoistycznego.

Kondensat fermionowy to są dwie natury różnych moralności, i one zderzając się, odbijają się od siebie zgrzytając, ale wewnątrz jeden i drugi ma doskonałość, a ta doskonałość jest zamknięta w nadziei, jest objawiona wewnątrz nadziei.

I kiedy synowie Boży w nadziei przyjmują chwałę Bożą, czyli w nadziei są zanurzeni razem z Chrystusem, w nadziei otrzymują chwałę i w nadziei żyją, czyli są zbawieni.

Inaczej można powiedzieć: **nadzieja to miejsce, w którym jedność Boga, jedność Chrystusa i jedność człowieka, staje się jedną naturą. Ale żeby stało się tą naturą, to musi człowiek odrzucić całkowicie naturę egoistyczną, czyli porzucić naturę grzechu jako wyzwolenie, i przyjąć naturę żywego Chrystusa jako wyzwolenie;** stać się wręcz dla dzisiejszego świata heretykiem.

Heretykiem, ponieważ uznaje Chrystusa jako dawcę swojej nieskazitelności, dawcę swojej radości, prawdy i życia, a nie siebie samego. Uznaje Chrystusa. Przecież to właśnie jest największe wyznanie i największa wiara, że Chrystusa uznajemy jako dawcę swojego życia.

I w tym momencie jest zasada bardzo istotna. Gdy patrzymy na kondensat fermionowy, to widzimy, że gdy kobieta i mężczyzna, czyli jeden fermion i drugi fermion, uświadomią sobie swoje istnienie Boże - skupiają się wewnątrz natury, czyli w nadziei. A gdy skupiają się w nadziei, to te dwie natury nadziei automatycznie się odnajdują i czynią jedną nadzieją. Jednoczą się w jedną naturę, przyciągają się razem, tworząc jedną naturę.

Proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację. Jęczące stworzenie przebywa w nadziei. Ono przebywa w nadziei nie z własnej woli, ale przebywa w nadziei z woli Bożej.

Jest napisane w Liście św. Pawła do Rzymian 8:

20 Stworzenie bowiem zostało poddane marność - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych.

Tutaj nadzieja jest bardziej przedstawiona przez tłumacza jako oczekiwanie, ale **nadzieja jest to miejsce życia.** O tym powiedział św. Paweł: *W nadziei już jesteśmy zbawieni.* Czyli, nie w oczekiwaniu jesteśmy zbawieni, tylko w nadziei. Czyli w miejscu, gdzie życie przebywa, gdzie życie istnieje.

Wiec jęczące stworzenie zostało poddane w nadziei, czyli w miejscu, gdzie życie jego trwa przez Boga umocnione i trzymane. A natura ta, która była zła, poddana jest w znikomość, nieustannie w udręczeniu. Bo jęczące stworzenie nieustannie jest poddane w znikomość, ale jego natura doskonała żyje w prawdzie.

Człowiek jest doskonały w Chrystusie, czyli jest w nadziei, a jednocześnie cierpi i boryka się z grzechami, mimo że jest w nadziei. Jest podobna sytuacja.

Ale jęczące stworzenie jest zanurzone w nadziei i ono nie może zmienić swojej sytuacji. Ono jest w tej sytuacji nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego. My jesteśmy także w sytuacji, tej w której jesteśmy jako odkupieni, nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego. Ale to że jesteśmy w bólach rodzenia, jak to mówi św. Paweł, to już jest wola ludzka.

Następna sytuacja ukazuje bardzo ciekawą rzecz. Że jęczące stworzenie przebywa w nadziei, ale kiedy my, ludzie którzy mamy świadomość wolną, zdążającą ku doskonałości Bożej, wybieramy Boga, to w tym momencie zanurzamy się w Chrystusie, gdzie w nadziei jesteśmy doskonałą naturą.

Więc będąc w nadziei zanurzeni, jesteśmy, używając fizyki kwantowej, w stanie splątanym. Co to oznacza?

Że zanurzając się w nadziei, odnajdując stan nadziei, miejsce zjednoczenia, jesteśmy w miejscu, gdzie jest jęczące stworzenie, bo ono też jest w nadziei. Nie w jakiejś innej - w tej samej.

Nadzieja jest to miejsce wspólne dla wszystkiego.

Jeśli ktoś zanurzy się w Duchu Świętym; powiedzmy jest taka sytuacja - przez tysiące lat wielu świętych, wielu ludzi, żyjących dla Boga zanurzyło się w Duchu Św. - Mojżesz, Abraham, Eliasz, Elizeusz, Daniel, Izajasz, Jeremiasz, św. Piotr, św. Jan i wielu innych świętych, a jednocześnie i święci dzisiejsi. Mimo że są rozdzieleni czasem i przestrzenią, są w tym samym Duchu Świętym i mówią te same rzeczy, nie widząc siebie, ale mówią o tym samym Bogu, o tym samym Duchu, o tej samej mocy.

Czyli my będąc zanurzeni w nadziei, i jęczące stworzenie będąc zanurzone w nadziei, jesteśmy zanurzeni dokładnie w tym miejscu, i w ten sposób, zanurzając się w nadziei, jesteśmy zjednoczeni z jęczącym stworzeniem dając mu życie i odzienie.

Wierząc do samego końca w to, że Chrystus nas odkupił i radując się niewinnością; nie li tylko poszukując niewinności. Bo poszukując niewinności oznacza to, że jesteśmy w pierwszych krokach, szukamy dopiero fundamentu, szukamy wiary itd.

szukamy chrztu.

A tutaj św. Paweł mówi: pozostawiamy pierwsze już kroki, a idziemy już dalej; zanurzamy się w nadziei, radując się niewinnością, a nie poszukując jej li tylko, bo niewinność nas znalazła.

Niewinność nas znalazła, a my zanurzamy się z całej siły w niewinności, radując się z niewinności, która została już nam dana. I zanurzając się w niewinności, z całej siły radujemy się czystością i doskonałością Chrystusową, która w nas się rozszerza.

W ten sposób, będąc w nadziei - co się w tym momencie dzieje? -

Będąc w nadziei, czujemy jak jęczące stworzenie w nas zaczyna chwalić Boga. Chwalić Boga, ponieważ Chrystus Pan, który w nas woła «*Abba, Ojczy!*» w nim także zaczyna wołać «*Abba, Ojczy!*».

Tak jak wszyscy, którzy są zanurzeni w Duchu Świętym, których rozdziela czas i przestrzeń, wszyscy wołają «*Abba, Ojczy!*», na początku się nie znając, ale znając się w Duchu Świętym, bo wszyscy są zjednoczeni tym samym Duchem. I wszyscy wołają «*Abba, Ojczy!*», będąc rozdzieleni czasem i przestrzenią, a okazuje się, że znajdują się w jednym miejscu. Wszyscy, z różnych czasów, z różnych przestrzeni, znajdują się w jednym miejscu, wołając: «*Abba, Ojczy!*», znając już się wcześniej z mocy Ducha Świętego, a tej chwili poznając się w pełni przez bezpośrednie obcowanie.

I gdy jesteśmy całkowicie pewni i radujemy się niewinnością, która w nas istnieje z całej mocy, czyli radujemy się świętością, wołamy, że jesteśmy świętymi. Ale nie jesteśmy świętymi dlatego, że nasze postępowanie świadczy o tym, chociaż myślę, że także powinno, ale jesteśmy świętymi dlatego, ponieważ Chrystus Pan nas uświęca.

I dlatego św. Paweł powiedział: *A jeśli ktoś mi poczytuje grzech z tego powodu, że uświęcam się w Chrystusie - czyli że jestem święty z powodu Chrystusa, który we mnie mieszka - jeśli kto mi poczytuje grzech z tego powodu, to trzeba by było uznać Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe. Chrystus nie jest sprawcą grzechu, więc jestem święty z powodu Jego obecności we mnie. A ja nieustannie się kształtuję i wnoszę dzięki Jego świętości we mnie. Staję się prawdziwie świętym z powodu tego, że On jest święty.*

Świętość w dzisiejszym świecie ustanawiana jest przez Kościół, a nie przez Chrystusa, który mieszka w świętym kamieniu budującym wieczną świątynię Boga; bo wszyscy święci są żywym kamieniem, żywym budulcem świątyni Bożej. Kościół uznając świętych, uznaje ich za ich naturę ludzką, tą ludzką, która sama sobie zawdzięcza przez postawę swoją, świętość, a nie Chrystusową w nich.

Więc ta jakoby świętość, jest świętością innego rodzaju, niż świętość wynikająca z obecności Chrystusa.

Przecież wszyscy chrześcijanie, którzy przyjęli Chrystusa - to są świętymi, dlatego że świętym jest w nich Chrystus. Ale dostają oni legitymację do tego, aby się uświęcać w Chrystusie i stawać się w pełni świętymi.

Dlatego, że nie można być świętym z powodu uczynków naszych, bo nasze uczynki nie będąc uczynkami Chrystusa samego, nie są świętością, która pochodzi od Ducha Świętego. Ponieważ my, bez Chrystusa, nie mamy Ducha Świętego. Bo to Chrystus Pan daje nam prawdę. Nie możemy stać się - opanowanymi, wiernymi, dobrymi, łagodnymi, uprzejmymi, niosącymi pokój, radość i miłość - sami z siebie. To Duch Święty w nas będąc, czyni nas świętymi.

Bo gdyby to nie Duch Święty czynił nas świętymi, czyli gdyby owoce Ducha Św. nie były potrzebne, żeby mieć owoce Ducha Św. to by każdy miał owoce Ducha Świętego, nie mając Ducha Świętego. Jezus Chrystus powiedział przecież - *Poznacie ich po owocach*; po owocach Ducha Świętego.

Natura Ducha Świętego jest naturą doskonałego życia, doskonałej natury Bożej, doskonałego Chrystusowego Ducha, który w nas działa i jest to objawienie właśnie tej natury.

I jęczące stworzenie jest wydobywane z udręczenia nie naszą umiejętnością, tylko naszą przynależnością.

Powiem tutaj bardzo prosto: syn marnotrawny i syn starszy. Syn marnotrawny, który poszedł do krainy dalekiej, gdzie stracił wszystkie pieniądze, gdzie zrobiło się zimno i zapanował głód. I gdy nie miał co jeść, najał się do pracy u człowieka z owej krainy, który go posłał do karmienia świń szarańczynem strąkowym. Karmił te świnię i zobaczył, że świnię mają ogromną radość w swoich oczach, ponieważ uznają w tym człowieku, który je karmi, pana swojego. Co zobaczył w oczach świń?

Radość wewnętrzną swojego istnienia. Bo w oczach świń zobaczył to, czego w sobie sam nie widział, a co one widziały. One widziały w nim tę światłość, która on zobaczył w ich oczach. Zobaczył swoją chwałę w ich oczach, ale to one musiały ukazać mu jego chwałę, kiedy one były radosne z tego powodu, że on je karmi.

Zobaczył siebie samego w ich oczach, bo one widziały jego naturę wewnętrzną i były radosne. I w tym momencie syn marnotrawny zobaczył w ojcu swoim siebie doskonałego i zapragnął tej doskonałości, bo w oczach ojca nieustannie on jest synem dobrym. Jest synem, który w dalszym ciągu jest synem ojca, który postąpił jak

postąpił, ale nie przestał być synem.

I kiedy syn młodszy zrezygnował z majątku; i mówi: Ja, syn ojca mojego jestem tutaj. Wróć do ojca mojego i chociaż by mnie uczynił jednym z najemników. Czyli przyznał się do synostwa, ale nie chciał majątku. Czyli przyznał się do miłości, bo zobaczył, że miłość ojca do niego nieustannie jest w sercu ojca. A on zobaczył miłość swoją w oczach ojca, w sercu ojca. I zapragnął wrócić do ojca, aby być wdzięcznym jemu, bo tam jest jego życie. I co się stało?

Gdy poszedł do ojca, kochając ojca z całej siły, chce mu okazać miłość rzucając mu się na szyję, chcąc być tylko najemnikiem, aby być tylko blisko ojca - ojciec zobaczył jedną bardzo ważną rzecz. Mówi: Synu, stałeś się świadomym dziedzicem, kochasz mnie i ja ciebie Kocham i poznałeś to. A wiesz, że wszystko co tutaj jest, należy do dziedzica. Więc mimo że to porzuciłeś, to to zyskałeś, bo stałeś się dziedzicem nie dlatego, że szukałeś majątku, tylko dlatego że szukałeś ojca, i uświadomiłeś sobie, że jesteś synem. A to co tutaj jest, wszystko należy do syna, czyli do ciebie. Przyznałeś się do mnie, a ja wiem, że jesteś dziedzicem.

I starszy syn, wracając z pola jest wściekły, ponieważ ojciec mówi do sług: Mój syn, który umarł, a ożył i który zginął, a odnalazł się, wrócił zdrowy. Dajcie mu sandały, dajcie mu płaszcz i dajcie mu pierścień, oznakę że jest moim synem i dziedzicem. I weźcie utuczone cielę i wyprawcie wesele, *bo ten, który umarł ożył, a ten, który zaginął, odnalazł się.*

I wraca z pola starszy syn i słyszy muzykę. Zatrzymuje sługę i pyta co to za muzyka? - nigdy muzyki w królestwie nie było. A sługa odpowiada: Twój młodszy brat powrócił, który uznany był za martwego, a ożył, za zaginionego, a powrócił. I ojciec jest bardzo zadowolony z tego, że jego syn, a twój brat powrócił i wyprawił mu wesele.

Wściekły syn idzie do ojca i mówi: Ojcze, ja jestem z tobą cały czas i wesela mi nie wyprawiłeś. Nie zabrałem twojego majątku, pracuję ciężko, aby zasłużyć na majątek. A ojciec mówi tak: Synu, a dlaczego ty to robisz? - Przecież wszystko od zawsze należy do ciebie. Dlaczego nie uznajesz tego, że jesteś synem i dziedzicem, tylko chcesz na to zapracować? On uświadomił sobie, że jest dziedzicem i dlatego jest świadomy królestwa i królestwo jemu przypadło. Dlatego że królestwo przypada dziedzicowi, bo ono jest dziedziczone, a nie jest z elektoratu; przechodzi z ojca na syna. On, będąc synem, dziedziczy całe królestwo. A ty cały czas pracując, wydziedziczasz się jakoby, będąc synem. A on uznał się synem w sytuacji bardzo trudnej; porzucił całą majątność. Mimo że porzucił całą majątność, stał się synem; a

gdy stał się synem, odzyskał majątność i dziedzictwo, bo wszystko to należy do dziedzica, bez względu na to, jaka była jego sytuacja.

Bo Bóg jeśli chce, tego najmniejszego czyni największym, a największego czyni najmniejszym.

Jak powiedział [Bóg] do Nabuchodonozora: Tego, którego chcę, czynię wielkim, a nawet najmniejszego czynię największym; i cóż tobie do tego, a wielkiego mogę stracić kiedy chcę. Nabuchodonozor w siódmym okresie czasu uświadomił sobie, że Bóg jest jedynym Panem i gdy uniósł mu oczy ku górze i jego rozum, wtedy poznał, że jeden jest Pan i uświadomił sobie tą głębię i prawdę.

Dlatego tutaj chcę przedstawić tę sytuację, że wydobywanie jęczącego stworzenia nie jest czynnością. Proszę zauważyć, jak został człowiek wydobyty z grzechu pierwotnego?

Nie został wydobyty w inny sposób, jak tylko przez głębokie wypełnienie woli Boga Ojca, czyli w pełni wypełnienie nakazanego dzieła przez Jezusa Chrystusa, wypełnienie woli Bożej, przyznanie się nawet w sytuacjach najtrudniejszych do Ojca.

Faryzeusze pytają się: *Czy jesteś synem Bożym?* A Chrystus mówi tak: *Gdybym powiedział, że Nim nie jestem, byłbym podobny do was kłamców, więc mówię, że jestem Synem Bożym, bo to jest prawda.* Ta prawda powoduje to, że jest na Niego wydany wyrok.

Ale ten wyrok został już wydany przez Boga na grzech. Ten wyrok został wydany nie na Jezusa Chrystusa, ale na grzech, który w Jezusie Chrystusie wyzionie ducha. Bo Bóg wydał wyrok na grzech, a Jezus Chrystus ten wyrok wykonał, uśmiercając grzech w swoim ciele.

Proszę zauważyć, z całej mocy przyznał się do Ojca, mimo że za to przyznanie został ukrzyżowany. Ale wiedział, że taka jest wola Ojca i tak grzech jest uśmiercony, bo śmierć grzechu musi zostać dokonana właśnie w taki sposób.

W tym momencie uświadamiamy sobie, że Jezus Chrystus wyzwolił całą ludzkość przez złamanie władzy szatana, władzy Adama i złamanie grzechu Ewy. Czyli przez totalne posłuszeństwo Ojcu - wypełnianie woli tylko Ojca, bo życie Jego jest tylko po to, aby wypełniać wolę Ojca.

My jesteśmy w takiej samej sytuacji. My musimy uznać, że Bóg Ojciec przysłał Syna swojego i Jezus Chrystus złożył ofiarę z Siebie samego. Naszą naturę grzeszną uśmiercił, bo taki był wyrok wydany na naszą naturę grzeszną, więc został wydany wyrok na szatana i na grzech. **My zostaliśmy zanurzeni w nadziei, gdzie**

Chrystus Pan w nadziei poddał się śmierci, aby w tej nadziei zachować życie, a śmierć żeby utraciła swoją władzę, a i zabrała to co jej.

My jesteśmy w tej sytuacji, że Jezus Chrystus daje nam swoje życie i jesteśmy z Nim, i w Nim razem uśmierceni, z Nim razem pogrzebani w grobie. A po trzech dniach, gdy Bóg Ojciec wskrzesza Jezusa Chrystusa, my jesteśmy uczynieni całkowicie nową naturą, ogromnej potęgi i mocy z natury Zmartwychwstałego Chrystusa. Jest to i nasze odzienie; nasza szata to sam Chrystus. W ten sposób dopełniamy śmierci grzechu.

Czyli inaczej można powiedzieć, jak powiedział św. Paweł - kto nie uwierzy w Chrystusa, nie uwierzy, że został uśmiercony, że został pogrzebany, że Chrystus został po trzech dniach wskrzeszony, a i my zostaliśmy uczynieni nową istotą i żyjemy; gdy nie uwierzy, pomrze w swoich grzechach.

My zostaliśmy uczynieni nową istotą i gdy w pełni wierzymy w to, że takimi jesteśmy, że zostaliśmy uśmierceni z Chrystusem Panem, pogrzebani razem z Nim do grobu, w nadziei, a jednocześnie po trzech dniach Jezus Chrystus został wskrzeszony, a my jesteśmy nową naturą - i kiedy wiemy całkowicie o tej prawdzie, jesteśmy zanurzeni w nadziei z Chrystusem.

Bo w nadziei z Chrystusem, w miejscu życia, gdzie Bóg obcuje z Chrystusem, i z nami obcuje w nadziei, to tam, gdzie w nadziei jesteśmy zanurzeni, jęczące stworzenie w tej samej nadziei oczekuje na nas. Więc w tym momencie co się dzieje?

My pozbawiamy siebie własnej natury egoistycznej, przez przyznanie się do dzieła, które Chrystus nam uczynił, czyli do wolności. Że wolność przyszła, jak to mówi Modlitwa Pańska: *I odpuściłeś nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom.* Czyli Ty złożyłeś ofiarę, a my zostaliśmy uwolnieni; *skreśliłeś nam zapis dłużny* – List do Kolosan rozdz.2, werset 13-14.

Gdy jesteśmy całkowicie tego świadomi, że to jest prawda; nie tylko prawda, ale cieszymy się tą niewinnością. Ta niewinność w nas jest jak - Ew. św. Jana rozdz. 7:

37 *W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! 38* *Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».*

I w tym momencie kiedy jesteśmy świadomi, że jesteśmy niewinnością z Niewinnego i żyjemy tą niewinnością, tryskają z naszego wnętrza strumienie wody żywej. Z naszego wnętrza tryskają strumienie wody żywej, bo tymi strumieniami

wody żywej jest sam Chrystus, samo życie doskonałe, które tryska wewnątrz nas strumieniami wody żywej. I te same strumienie tryskają i życie dają jęczącemu stworzeniu. W tym momencie powstaje życie Człowieka Światłości. Kim jest Człowiek Światłości?

Człowiek Światłości oświetla świat cały. Bo synowie Boży świadczą o życiu Nieba i chwale Nieba, a Człowiek Światłości świadczy o władzy Bożej na ziemi. I świadczy o potędze Nieba, która włada nad ziemią i sprawuje władzę, i panowanie nad ziemią, i na ziemi.

Syn Boży świadczy o odkupieniu i o niewinności, o doskonałości. A Człowiek Światłości, który jest zjednoczony z synami Bożymi świadczy o chwale Bożej rozszerzającej się na ziemi.

Bo tą chwałę Bożą przynieśli synowie Boży, którzy w nadziei są zjednoczeni z jęczącym stworzeniem. Czyli można powiedzieć z naturą doskonałości Człowieka Światłości, który zapomniał o światłości, a teraz jest w światłości z mocy Bożej.

To tak jak człowiek; *człowiek powstał z wielkiej mocy* - jak mówi Ewangelia wg św. Tomasza, i upadł. Człowiek na początku został stworzony jako wielka światłość, ale zapomniał o tej wielkiej światłości, a Bóg przywrócił mu wielką światłość, a nawet większą.

I tu jest ta sama sytuacja, że Bóg przywraca przez synów Bożych, jęczącemu stworzeniu, czyli naturze w nadziei zanurzonej, przywraca pamięć i wznosi jego wzrok ku Bogu i rozum napełnia światłością, *aby mógł chwalić Boga po wszystkie swoje dni* - jak to powiedział św. Archanioł Rafael w 11 rozdz. Księgi Tobiasza do Tobiasza.

Zauważamy, że nie ma tutaj takich aspektów podzielonych, jak to rozum chciałby dzielić; najpierw to, później to. Jak będę tym, to zrobię to, a jak zrobię to, to będę tym. W przestrzeni Bożej nie ma takiego podziału.

Jezus Chrystus, w momencie kiedy wypełnia wolę Bożą składając ofiarę ze swojego życia, w tym samym momencie człowieka opuszcza grzech. Rozdziera się zasłona w Przybytku Świętym, to oznacza, że Bóg wyszedł z namiotu i wrócił do serc ludzkich. Zadość się stało, to o czym powiedział - Synu mój, złóż ofiarę ze swojego życia i spraw, aby łaska moja mogła powrócić do serc ludzkich.

Więc to wszystko dzieje się w jednym momencie. To jest taka sytuacja - jesteśmy jednocześnie na górze i jednocześnie jesteśmy na dole. I gdy na górze światłość się rozchodzi, to jak błyskawica jaśnieje też na dole. W jednym momencie cały człowiek przeżywa chwałę.

To jest taka sytuacja, powiedzmy, ręka człowieka jest słaba, albo palec jest słaby; i pyta się - co się stało? A palec mówi: przytłukłem sobie młotkiem. Takich sytuacji nie ma, bo gdy człowiek sobie młotkiem palec przytłucze, to całe ciało cierpi, nie tylko palec. Całe ciało cierpi z powodu tego bólu. Cały człowiek cierpi.

Tu jest sytuacja podobna. Kiedy chwała rozszerza się na wysokości, to też jaśniej na niskości. Nie może być inaczej. Kiedy jaśniej na wysokości, jaśniej też na niskości. Kiedy się rozszerza na niskości, jaśniej też na wysokości, bo jako w Niebie, tak i na ziemi; jest równowaga.

Tutaj jest ta tajemnica ogromna, największa, gdzie nie ma podziału czasowego, że najpierw staję się synem Bożym, a nie wiadomo ile czasu upłynie do tego, zanim się zajmę jęczącym stworzeniem. To jest sytuacja tego samego stanu, kiedy jesteśmy zanurzeni w chwale Bożej z całą mocą i żyjemy niewinnością. I nie jest to niewinność wynikająca z rozumienia pewnego rodzaju abstrakcji, czy wyobraźni, ale jest to niewinność, którą przeżywamy w naturze wewnętrznej.

Powiem państwu, żebyście to zrozumieli. Jak byłem małym dzieckiem, miałem pięć lat, może nawet mniej, to miałem świadomość dorosłego człowieka, ale byłem w małym ciele; i nie mogłem robić rzeczy i myśleć inaczej jak dorosły człowiek. Mogłem myśleć tylko tak, jak było to możliwe. Ale pamiętam taką sytuację, ta sytuacja jest mi ukazana poza czasem: jestem w kuchni i mama z babcia coś tam robią, a ja jako mały chłopczyk siedzę sobie na zydelku i coś robię; nie pamiętam, czy na ziemi rysowałem, czy coś innego robiłem. I siedzę sobie, i patrzę na babcie, i na mamę, co one robią; chyba obiad robiły, i mówią do mnie – „Ucz się ucz, bo nauka to potęgi klucz”. A ja myślę sobie tak, przecież babcia i mama już chodziły do szkoły, i mają tę naukę. Ale patrząc na ich wnętrza (ciemno, głucho), kompletnie nie widzę tej wiedzy, tam nic nie ma, to nie chodzi o tę naukę. Poświęcę swoje życie, aby tę naukę znaleźć. Ma pięć lat dziecko, które myśli w taki sposób. Ja to do dzisiaj pamiętam, bo to jest poza czasem. Ja pamiętam, że nie są to myśli dziecka, ja pamiętam że są poza czasem, bo istnieją cały czas świeżo. Pamiętam, że ja, po prostu, zajmuję się poszukiwaniem tej prawdy, o której było powiedziane - że poświęcę życie w poszukiwaniu tej prawdy. Bo ta nauka, o której mówiły mama i babcia, to nie jest ta nauka, bo one chodziły do szkoły i kompletnie tej wiedzy nie mają. [...]

I tu jest ta głęboka świadomość, że nie jest to wyobrażenie, ale życie tą chwilą, tą naturą, tą niewinnością. Nie jest to myślenie o niewinności, to jest przeżywanie niewinności.

Kiedy byłem małym dzieckiem, to tą niewinność w sobie czułem, w sensie - czułem

tą naturę dziecka, które nic nie rozumie, nic nie pojmuje, a jednocześnie ma świadomość tej wiedzy duchowej. Dzisiaj to pamiętam, a w owym czasie nie miałem o tym pojęcia. Bo czasami ludzie mnie pytają, od kiedy ja mam takie poznanie. A ja mówię tak: dzisiaj, mając 57 lat, wiem, że mam to od dzieciństwa, ale kiedy byłem małym dzieckiem, to nie wiedziałem o tym, że to mam. Gdy miałem te dwadzieścia czy trzydzieści lat, to zacząłem to poznawać. Dzisiaj wiem, że było to od początku, bo potrafię to zobaczyć, poczuć i zrozumieć, że to było od zawsze.

I tutaj właśnie przeżywanie niewinności, czyli bycie dzieckiem niewinnym jest to - tak jak św. Paweł nie pozwala sobie wydrzeć niewinności. Jest niewinny bez względu na to, co o nim myślą, co o nim mówią, wyzywają go, a on i tak pozostaje przy tym, że jest święty. Mówią, że jest grzesznikiem, a on mówi, że nie jest grzesznikiem, że Chrystus go odkupił; i nikt mu nie powie, że jest inaczej. Nie pozwala sobie wydrzeć świętości. Jest święty i koniec - bo Jezus Chrystus w nim jest święty.

Jeśli ktoś mówi, że nie jest święty, to znaczy że Chrystusa łączy i chce Mu odebrać chwałę. A On został odkupiony przez Jezusa Chrystusa i nie da sobie tego odebrać i jest to prawdą, ponieważ ogląda Jego dzieła, które czyni. One świadczą o tym, gdzie Chrystus go prowadzi, bo on sam sobie tego nie wymyślił.

Tylko mówi w ten sposób: *A łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie. Tutaj gdzie jestem nie jestem sam z siebie, ale z powodu łaski, z którą się zgadzam. To ona mnie tu przyprowadziła i tutaj jestem z powodu niej.*

Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie: Łaska mnie tu przyprowadziła. Nie stoję tutaj dlatego, że to wymyśliłem, ale dlatego, że zgadzam się z łaską, która mnie tu przywiodła. I oglądam życie swoje, a właściwie nie swoje życie, tylko życie Boże we mnie. Życie Boga we mnie oglądam, bo nie są to moje zamysły, które czynię, ale zamysł Boży względem mnie i względem świata.

Mając świadomość tej głębi, że głównym elementem jest świadomość właśnie tego, że umysł jest kwiatem, ale wtedy dojrzewa ten kwiat, kiedy oglądamy chwałę Bożą, która się otwiera przed naszymi oczami, wyrażając ją.

Kiedy mówimy o chwale Bożej, nie są to tylko słowa, ale Duch Święty przyobleka słowa człowieka w moc Ducha Św. i świadczy tymi słowami o mocy tych słów, i wedle nich się wszystko przemienia, i kształtuje. Bo to jest moc Ducha Świętego, a umysł wyraża obecność.

Bo w tym świecie nie ma innego wyrażania, tylko wyrażenia zostały dane właśnie

takie, żeby wyrazić tą chwałę w całej stanowczości, z całą naturą, także przez naturę rozumu. Bo rozum został dany jako furtka do wyjścia ku światu, aby świat mógł zobaczyć chwałę Bożą, bo to jest łączność między wewnętrznym i zewnętrznym.

Dlatego musimy się kierować samą naturą duchową. Kiedy się poddajemy samej naturze duchowej, mamy życie wewnętrzne. I to życie wewnętrzne jest tak potężne, tak silne, tak mocne, że gdybyśmy nawet utracili tą powłokę, to nawet byśmy tego nie zauważyli, ponieważ nie byłaby to dla nas żadna strata.

Św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz. 5, właśnie mówi o utracie powłoki:

1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie. 2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.

To stwierdzenie jest dosyć ciekawe. Wiecie o czym ono mówi? Ono mówi w taki sposób: *2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.*

Oznacza to, że jeśli synowie Boży przyjdą i będą odziani, to także jęczące stworzenie będzie przyodziane, o ile syn Boży przyjdzie przyodziany. Jeśli synowie Boży będą przyodziani, to także jęczące stworzenie będzie przyodziane. Bo kiedy my jesteśmy przyodziani, to wtedy dajemy przyodzienie; kiedy jesteśmy przyodziani.

2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. 4 Dlatego właśnie udęczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przywdziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie. 5 A Bóg, który nas do tego przeznaczył, dał nam Ducha jako zadatek. 6 Tak więc, mając tę ufność, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami, z daleka od Pana. 7 Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. 8 Mamy jednak nadzieję... i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. 9 Dlatego też staramy się Jemu podobać czy to gdy z Nim, czy gdy z daleka od Niego jesteśmy.

Ten 2 List do Koryntian rozdz. 5 bardzo wyraźnie ukazał to, o czym rozmawialiśmy. Kiedy jesteśmy w nadziei, czyli przyodziani, wtedy następuje też przyodzianie jęczącego stworzenia. Czyli wtedy następuje przyodzianie, jak przyodziani jesteśmy. Kiedy nie jesteśmy przyodziani nie może nastąpić przyodzianie, bo nie jest to o jednym człowieku, ale o dwóch, którzy mają się stać jednym.

Jak to jest napisane w Liście do Efezjan - aby z dwóch stać się jednym - Ef 2: 15 *aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka.* Bo w jednym Duchu mamy przystęp do

Boga Ojca. Człowiek jest przeznaczony do tej doskonałości i do tej chwały.

Część 4

Mamy tą świadomość, którą Duch Św. nam ukazuje coraz głębiej o jęczącym stworzeniu, że jęczące stworzenie jest zanurzone w nadziei. W nadziei jest nieustannie w stanie życia, jest żywe i oczekujące na chwałę Bożą, pozostawione bez możliwości jakiegokolwiek ruchu, wzrostu, czy upadku - o tak można by było powiedzieć - jest poddane w znikomość.

W znikomość z której nie może się wydobyć; tak jak człowiek który upadł przez Adama, jak jest napisane w Liście do Rzymian rozdz.8:

3 *Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg].*

Czyli ciało uczyniło człowieka niezdolnym do wzrostu, czego nie mógł uczynić człowiek, to uczynił Bóg.

Bóg wydał wyrok na grzech, a Jezus Chrystus wykonał ten wyrok.

Tak my zostaliśmy uczynieni doskonałą istotą, i zanurzeni w nadziei, gdzie zostaliśmy pogrzebani, uśmierceni w naturze, w Jezusie Chrystusie, który został przybity do Krzyża, że zostaliśmy razem z Nim pogrzebani. I gdy po trzech dniach Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa, my zostaliśmy stworzeni nowym stworzeniem. Jesteśmy zanurzeni w nadziei - w nadziei jesteśmy już doskonali.

W nadziei żyjemy. Jak mówi św. Paweł: *A w nadziei już jesteście zbawieni.* Więc jesteśmy zanurzeni w nadziei, tam gdzie w Chrystusie, w Bogu Ojcu i Duchu Świętym jesteśmy jednością, jesteśmy naturą prawdy.

I tam będąc, w tej naturze prawdy, także w naturze tej głębi naszej ziemskiej. Nasza głębia ziemska to jest taka ciekawa sytuacja; ponieważ nasza głębia ziemska to jest jęczące stworzenie, które napiera, czyli szatan, który napiera na ludzką świadomość, ludzką naturę, chcąc aby człowiek uznawał, że grzech jęczącego stworzenia i postępowanie szatana jest postępowaniem człowieka. W ten sposób odsuwa od natury ludzkiej doskonałość i zbawienie.

My musimy być pewni niewinności; nie tylko pewni, bo to nie jest głowa; musimy przeżywać, cieszyć się, radować się udziałem w niewinności, czyli niewinnością która w nas istnieje, niewinnością Chrystusową. Czyli Jego życiem, które w nas się rozszerza, Jego życiem które w nas emanuje i tryska źródłem żywej wody.

W ten sposób zaświadczamy w jęczącym stworzeniu, czyli synowie Boży zstępują do jęczącego stworzenia, zstępują do natury nadziei, przez to że mają nadzieję

świadomą w Chrystusie Panu. I ta nadzieja świadoma w Chrystusie Panu, że żyjemy i cieszymy się niewinnością, czyli pozwalamy niewinności siebie pochłonać i radujemy się niewinnością, beztroską.

Pozwalamy sobie być beztroskimi z powodu opieki Ojca. Niewinność w nas całkowicie coraz głębiej się rozszerza, będąc jednocześnie odpowiedzialnymi. Czyli niewinność w nas się rozszerza która pochłania, zabiera, porywa. Tak jak człowieka porwała moc Chrystusa na wyżyny niebieskie, gdzie posadził nas po prawicy Ojca i przywrócił nam dziedzictwo, tak my porywamy jęczące stworzenie na wyżyny, skąd przychodzimy, aby zostało wydobyte z udręczenia i wzniesione ku doskonałości Bożej, o czym jest mowa już od zarania dziejów.

A właściwie o tym rozmawiamy już od 10, 20 lat na wykładach, a dzisiaj to, o czym rozmawialiśmy stajemy się coraz bardziej jawne, świadome. W owym czasie było to powiedziane, bo tak Duch Św. mówi, dzisiaj też mówi Duch Święty. Ale dzisiaj to stajemy się, jesteśmy świadkami tego, co Bóg nam czyni, co się w naszym życiu dzieje.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

W ten sposób będąc umocnieni, przejdźmy do praktyki, w której jest ta świadomość głębokiego zanurzenia się w niewinności.

I pozwalamy niewinności, aby ona nas przeniknęła, czyli niewinności Chrystusa, tej którą otrzymaliśmy od Chrystusa. Czyli nie zasłużyliśmy na to co dostaliśmy, ale to jest darem i łaską. I zanurzamy się w tym, ciesząc się tą radością i wolnością, i beztroską; gdzie wina i kara została całkowicie usunięta. Cieszymy się wolnością, wybaczeniem.

W ten sposób ciesząc się wolnością i wybaczeniem, zanurzając się w tej naturze nie myślowej, ale uczuciowej. Uczuciowej oznacza: jesteśmy porwani jak rzeka i jak kropla w rzece, która cieszy się jednocześnie tym, że jest kroplą w rzece i cieszy się całym strumieniem i wszystkimi bystrzami przez które przepływa, ciesząc się radością przenikania wszelkiej natury, zgłębiania każdej tajemnicy koryta ziemi i każdej przestrzeni.

Ponieważ tam właśnie ta natura bystrzy i gdzie bystrza wrzeją, nasze serce do głębi grzeją, wyzwalając tą prawdziwą tajemnicę duchowej obecności, Chrystusowej obecności w naszych sercach. Gdzie, tak jak u Nabuchonozora, budzi się spojrzenie w niebo, a jednocześnie rozum Bóg mu przywraca, że chwałą żyje dzięki Niemu, i przywraca mu świadomość prawdy, ponieważ uczynił go dziedzicem. Uznał on zwierzchność Boga i Bóg przywrócił mu chwałę.

Przejdźmy do praktyki abyśmy się zanurzali w spokoju w radości i beztrosce, w niewinności, tej niewinności, która jedynie nas wyzwala nie korzystając z żadnych sił rozumu.

Ale rozum jest tylko po to aby wyrażać. Jest jak kwiat świadczący o właściwej opiece ogrodnika. Gdy ogrodnik opiekuje się ogrodem, to kwitną kwiaty; gdy nie opiekuje się, to kwiaty są badyłami albo w ogóle nie wyrastają. Ale gdy ogrodnik dba o ziemię, dba o kwiaty, to wydają one wielkie kwiecie. I jaśnieją radością i mocą świadcząc o tym, że ogrodnik ten który jest ogrodnikiem, wie co robi; dba o nie, rozmawia i kieruje ich ku doskonałości.

Czyli objawia też tą naturę która w nim istnieje, objawiając że Bóg każde stworzenie odziewa w swoją naturę. Jak to jest powiedziane: *kwiaty nie sieją, a je przyodziewa, ptaki nie sieją, a mają co jeść; o ile ważniejszy jest człowiek od sześciu wróbli.*

Proszę Ducha Świętego o przewodnictwo dla państwa. Św. Marię Matkę Bożą Gwiazdę Poranną, Jutrzenkę, aby nieustannie świeciła w waszych sercach, rozświetlając mroki ziemskiej natury, rozkazując ciemnością, aby zajaśniały światłością. Ta, która nieustannie modli się za nami odkupionymi Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa i prowadzi nas, potomstwo swoje które miażdży głowę szatanowi, prowadzi do zbawienia.

Proszę, aby nieustannie wstawiała się do Boga Ojca, Chrystusa Pana, Ducha Świętego aby nieustannie prowadził nas. I Ona także, aby nieustannie się nami opiekowała i była Tą, która objawia nam tajemnice, które zostały przeznaczone dla Niej i dla nas potomstwa Jej.

U niektórych osób są spore błędy, bo niektóre osoby są w tej ciemnej części, a myślą że w niej nie są. Więc nie chodzi o to, żeby odnalazły ten stan właściwy, tam gdzie są, tylko żeby odnalazły tam gdzie on jest. Więc muszą, nie poszukiwać głową niewinności, ale stać się niewinnymi z mocy Chrystusa i Jemu się oddawać. Jego uznawać za dawcę niewinności, a nie myśleć, czy koncentrować się na niewinności wynikającej z naszego pojmowania, czym ona jest.

Niewinność jest niewinnością Chrystusa, On jest niewinny i daje nam niewinność, więc musimy jej poszukiwać. Ale musimy ją znaleźć, musimy jej poszukiwać. Bo poszukiwanie i znalezienie niewinności objawia się też uspokojeniem ciała.

Bo niewinność czyni nas w udziale synów Bożych, a synowie Boży przenikają w nadziei jęczące stworzenie. W nadziei jest one przyodziane, a więc ciało ma nową

naturę, czyli właściwie ciało ma nowego pana, tak można by było powiedzieć. Pana właściwego, który nakazuje rzeczy dobre, a ciało nie zna postępowania złego.

Więc nie można być jednocześnie – „bycie niewinnym”, a jednocześnie „bycie rozdartym”. W tym momencie trzeba zauważyć, że coś jest niewłaściwego. Więc musimy wiedzieć o tym, że niewinność jest gdzie indziej, ponieważ sprzeczne jest to między tym, czym jesteśmy, a co czujemy.

Jak to św. Paweł powiedział: *A w tej chwili postępujemy wedle wiary, a nie wedle widzenia.* Więc kierujemy się nie tym, co nasz umysł nam pokazuje, tylko tym, co w nadziei otrzymaliśmy.

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.